

Bp Ignacy Dec

DZIĘKUJĘ - PRZEPRASZAM - PROSZĘ

Bp Ignacy Dec

DZIEKUJĘ – PRZEPRASZAM – PROSZĘ

Rekolekcje dla księży posługujących w archidiecezji lwowskiej ogłoszone w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach k. Lwowa w dniach od 15 do 18 listopada 2010 r.

Świdnica 2012

ISBN 978-83-63964-00-9

Na okładce: Katedra lwowska obrządku łacińskiego

Korekta: Aleksandra Kowal

Przygotowanie DTP: Stanisław Mróz

Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Świdnickiej
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl
www.diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokociński
Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15

SŁOWO WSTĘPNE

W XX wieku przez kontynent europejski przetoczyły się dwie straszliwe wojny światowe. Przyniosły one ludziom ogrom cierpienia i zniszczeń. Konsekwencją tych wojen były nowe granice państw i migracje ludności.

Po drugiej wojnie światowej zmienił się kształt naszego państwa. W wyniku decyzji zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej Polska została przesunięta ze wschodu na zachód. Wysiedleni z Kresów Wschodnich Polacy przybyli głównie na ziemie zachodnie. Tutaj się osiedlili i przystąpili do odbudowy domów, kościołów, szkół i zakładów pracy. Ważną rolę w procesie zagospodarowania tzw. ziem odzyskanych i zorganizowania tu życia religijnego odegrali księża przybyli tu przede wszystkim z archidiecezji lwowskiej.

Po jesieni ludów 1989 roku za naszą południowo-wschodnią granicą powstało państwo ukraińskie. Z czasem Ojciec Święty Jan Paweł II wznowił na terenie Ukrainy diecezje katolickie. Na pierwszego metropolitę archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego wybrał ks. abp. Mariana Jaworskiego, który wkrótce potem otrzymał godność kardynalską. Ksiądz kardynał szybko zorganizował sieć parafialną i powołał do istnienia Wyższe Seminarium Duchowne w Brzuchowicach na przedmieściach Lwowa. Na jego zaproszenie 5 listopada 2001 roku wzięłem udział w uroczystym rozpoczęciu roku akademickiego w nowym seminarium. Wygłosiłem wówczas wykład inauguracyjny pt.: *Wyzwania dla Kościoła progu trzeciego tysiąclecia w świetle Listu apostołskiego Jana Pawła II „Novo millennio ineunte”*. Dzień wcześniej, w niedzielę, dane mi było celebrować uroczystą sumę w katedrze lwowskiej i wygłosić homilię. Był to mój pierwszy pobyt we

Lwowie i na Ukrainie. Drugi raz na Ukrainę przyjechałem pięć lat później na jubileusz osiemdziesiątych urodzin ks. kard. Mariana Jaworskiego. Wówczas 21 sierpnia 2006 roku wziąłem udział w uroczystej celebrze w katedrze lwowskiej, w obecności siedemnastu biskupów z Polski i z Ukrainy. Przy okazji tego pobytu zwiedziliśmy także Stanisławów.

W sobotę, 29 września 2007 roku, odbyły się w Bazylice św. Piotra w Rzymie święcenia biskupie sześciu prezbiterów, wśród których był osobisty sekretarz Jana Pawła II, a potem Benedykta XVI – ks. prałat Mieczysław Mokrzycki. Ks. biskup Mokrzycki został skierowany do posługi biskupiej w archidiecezji lwowskiej. Wkrótce potem, po przejściu ks. kard. Mariana Jaworskiego na emeryturę, został mianowany przez papieża Benedykta XVI jego następcą. Uroczysty ingres nowego metropolity lwowskiego do katedry lwowskiej odbył się w sobotę, 22 listopada 2008 roku, przy udziale trzech kardynałów, kilkunastu biskupów z Ukrainy i Polski, kilkuset kapłanów i wielkiej rzeszy wiernych świeckich. Dolny Śląsk był reprezentowany przez ks. abp. Mariana Gołębiewskiego, metropolitę wrocławskiego, i ks. bp. Ignacego Deca, biskupa świdnickiego. Niedługo po tej uroczystości otrzymałem list od nowego metropolity lwowskiego z prośbą o wygłoszenie w listopadzie 2010 roku rekolekcji dla księży archidiecezji lwowskiej. Mając świadomość długu zaciągnięto przez powojenny Kościół na Dolnym Śląsku wobec archidiecezji lwowskiej, bez namysłu przyjąłem zaproszenie i w listopadzie 2010 roku przybyłem po raz czwarty do Lwowa. Rekolekcje w Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach rozpocząłem w poniedziałek, 15 listopada 2010 roku, o godzinie dziewiątej wieczorem. Nieco wcześniej tego dnia, o godzinie szóstej, byłem głównym celebransem w katedrze lwowskiej na zakończenie peregrynacji relikwii bł. Jakuba Strzemię (1340-1409). Homilię wygłosił ks. abp. Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski obrządku łacińskiego.

Rekolekcje trwały do czwartku i uczestniczyło w nich ponad sześćdziesięciu księży. Program rekolekcji obejmował nie tylko

rozważania, ale także wspólną Eucharystię i modlitwę liturgią godzin. W godzinach wieczornych przewidziano także czas na rozmowy braterskie, podczas których wiele się dowiedziałem o realiach posługi kapłańskiej na Ukrainie. Wyraziłem księżom wielkie uznanie za ich poświęcenie i zapał w organizowaniu i prowadzeniu duszpasterstwa w bardzo trudnych niekiedy warunkach materialnych.

Cieszę się, że zachował się zapis tych rekolekcji i że mogą one ukazać się w formie małej książeczki. W ramach *Słowa wstępnego* chciałbym wyrazić serdeczne słowa wdzięczności wobec ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego, za zaufanie i zaproszenie mnie do przeprowadzenia rekolekcji kapłańskich we Lwowie. Jestem szczęśliwy, że mogłem dołożyć chociaż małą cegiełkę do odradzania się Kościoła łacińskiego na tych ziemiach.

Serdecznie dziękuję wszystkim księżom, uczestnikom tych rekolekcji. Dziękuję za wspólną modlitwę, za rozmowy duszpasterskie. Chciałbym także podziękować władzom Wyższego Seminarium Duchownego w Brzechowicach za braterską gościnę, jaką nam zgotowały podczas rekolekcji. Dziękuję także alumnom, którzy posługiwali przy ołtarzu i w refektarzu.

Do podziękowań dołączam serdeczne życzenia. Adresuję je najpierw do Księdza Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego. Jest on dzisiaj spadkobiercą wielkich poprzedników na lwowskiej stolicy biskupiej i wspaniałej tradycji Kościoła na tym terenie. Niech dobry Bóg obficie błogosławi jego posłudze na polu duszpasterskim i w dziele rewitalizacji świątyń oraz innych obiektów kościelnych. Moje życzenia rozszerzam na najbliższych współpracowników Księdza Arcybiskupa i wszystkich kapłanów archidiecezji. Niech Maryja Łaskawa, śliczna Gwiazda miasta Lwowa, roztacza nad wszystkimi swoją macierzyńską opiekę.

Bp Ignacy Dec

Świdnica, 21 października 2012 r.,
w liturgiczne wspomnienie bł. Jakuba Strzemię

CEL REKOLEKCJI

1. Przywitanie

W tym roku głoszę już kolejne rekolekcje kapłańskie. We wrześniu ks. inf. Stanisław Jeż zaprosił mnie do Francji na rekolekcje dla około osiemdziesięciu księży pracujących w ramach Polskiej Misji Katolickiej. W zeszłym tygodniu prowadziłem rekolekcje na Jasnej Górze dla dużej grupy prawie 200 kapelanów szpitali, hospicjów i domów pomocy społecznej z całej Polski. Mieszkaliśmy w Domu Pielgrzyma, korzystaliśmy z tamtejszej kaplicy, a wszystkie celebracje odbywały się na Jasnej Górze. Teraz przybywam do Lwowa, aby głosić rekolekcje dla kapłanów, którzy pracują na terenie Ukrainy, na obszarze archidiecezji lwowskiej.

Przekazuję wam gorące pozdrowienia od biskupów i kapłanów polskich, w pierwszym rzędzie od księży posługujących na terenie Dolnego Śląska. Już w katedrze wspominałem, że bardzo wiele łączy Dolny Śląsk z archidiecezją lwowską, jako że wielu kapłanów przybyłych z tych terenów po drugiej wojnie światowej okazało się pionierami w budowaniu nowej rzeczywistości polskiej na ziemiach zachodnich. Za czasów niemieckich dominował tam protestantyzm, a teraz prawie cała ludność jest katolicka. Proszę księży, jesteście następcami owych wielkich krzewicieli wiary, którzy pracowali w ciągu wieków na Kresach Wschodnich, na wschodnich rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej: tej pierwszej i tej drugiej. Jesteście spadkobiercami wielkiego dziedzictwa oraz chlubnej przeszłości.

Dzisiaj zatrzymaliśmy się nad postacią bł. Jakuba Strzemię, ale byli także inni znakomici pasterze, którzy tutaj wydeptywali sobie drogę do świętości. Wisi tutaj obraz św. abp. Józefa Bilczewskiego. Wiele nam mówił o nim ks. bp Wincenty Urban, który sam pochodził z okolic Przeworska i Leżajska. Ks. Wincenty był kapłanem archidiecezji lwowskiej, pracował jako proboszcz w Biłce Szlacheckiej. W 1946 roku przybył na Dolny Śląsk, zorganizował we Wrocławiu Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne oraz Bibliotekę Kapitulną. Był profesorem historii Kościoła oraz sufraganem archidiecezji wrocławskiej. Zaszczepił nam miłość do terenów swojej młodości, gdzie studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza i posługiwał jako wikariusz.

Jeszcze raz podkreślam, że jesteście przedłużeniem wspaniałej tradycji Kościoła katolickiego na tych ziemiach. Mam świadomość, że wasza praca duszpasterska na pewno nie jest łatwa. Wśród Ukraińców mieszka spora diaspora polska. Z całą pewnością nikt was nie może posądzić, że przyjechaliście tutaj, by się wzbogacić albo zrobić karierę. Towarzyszy wam intencja czysto ewangeliczna. Już na początku chciałem wyrazić ogromny szacunek dla każdego z was za to, że wybraliście drogę misyjną, że wiele jej poświęciliście. Dzięki waszemu powołaniu przybliżacie Sercu Pana Jezusa i ożywiacie Kościół na ziemiach wschodnich.

Tytułem wstępu chciałem jeszcze nawiązać do słów księdza arcybiskupa, które wypowiedział w katedrze. Rzeczywiście, pochodzę z województwa podkarpackiego, z parafii w Leżajsku, którą prowadzą ojcowie bernardyni. Niegdyś mieli wspaniałe klasztory we Lwowie i w Sokalu. Urodziłem się na terenach, które należały do metropolii lwowskiej, i również z tego tytułu czuję się dłużnikiem Kościoła mojego urodzenia. Moja droga z ziemi leżajskiej wiodła potem do Wrocławia. W okresie powojennym brakowało kapłanów na ziemiach zachodnich, więc zaraz po maturze poszedłem do seminarium wrocławskiego. Trzeba było wspomóc lwowskich kapłanów, którzy pracowali na tych ziemiach. W okresie mojego pobytu w seminarium, w latach

sześćdziesiątych, trzy czwarte kleryków pochodziło spoza diecezji, a tylko jedna czwarta, a może nawet mniej, pochodziła z Dolnego Śląska.

W drodze do kapłaństwa przypadło mi przywdziać mundur żołnierza polskiego, choć nie z własnej woli. W ramach przesładowań Kościoła chciano klerykom wybić z głowy kapłaństwo, wcielając ich do wojska. Jednak z Bożą pomocą udało mi się wrócić i zostać kapłanem. Studia kończyłem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Moim akademickim mistrzem został biskup Urban, a po nim o. Albert Krąpiec, rektor tej uczelni przez trzynaście lat, znakomity tomista, założyciel lubelskiej szkoły filozoficznej. W Lublinie uzyskałem habilitację, a potem posługiwałem w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Na Papieskim Wydziale Teologicznym przez cztery kadencje, czyli dwanaście lat, pełniłem funkcję rektora, a w roku 2004 Ojciec Święty Jan Paweł II wybrał mnie na pierwszego biskupa świdnickiego. To jest trzecia diecezja, która powstała na Dolnym Śląsku; wyłoniła się z archidiecezji wrocławskiej. Na Wydziale Papieskim mam jeszcze swoją małą działkę, lecz prawie całą aktywność muszę ofiarować diecezji świdnickiej. Zorganizowaliśmy seminarium duchowne, działa już kuria i za kilkanaście dni przybędzie z Rzymu do Świdnicy kard. Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, by poświecić seminarium.

2. Potrzeba refleksji w życiu duchowym

Po tym wstępie możemy podjąć refleksję wprowadzającą w rekolekcje święte. Nie trzeba nikomu udowadniać ani nikogo przekonywać, jak ważne są chwile, które nazywamy rekolekcjami. Jest to czas bardzo potrzebny, gdyż przy codziennym wykonywaniu podobnych czynności każdemu grozi rutyna. Niekiedy spada na nas nawał obowiązków, czujemy się przemęczeni i jest nam potrzebna chwila refleksji. To jest najlepszy lek na zamknię-

cie się w schematach, na otrząskanie się, na zagrażające w życiu zubożenie. Dzisiaj psychologia mówi o tzw. wypaleniu zawodowym, księżom również takie wyczerpanie zagraża. Remedium na wypalenie zawodowe jest refleksja połączona z modlitwą, czyli rekolekcje święte. Jest to czas naszego zatrzymania się przed Panem Bogiem, czas słuchania Bożego słowa, czas przedłużonej modlitwy osobistej i wspólnej, którą będziemy praktykować w ramach liturgii godzin. W centrum każdego dnia rekolekcyjnego znajdzie się przede wszystkim celebrowanie eucharystyczne.

To wszystko ma nam pomóc w ponownym otwarciu się na działanie Ducha Świętego. Na początku prosiliśmy Go w hymnie, żeby rozjaśniał naszą myśl, żeby ogrzał nasze serca, żeby odnowił oblicze ziemi. Pragniemy odrodzenia naszych kapłańskich serc, które również bardzo potrzebują duchowej odnowy. Jeśli wiernych wzywamy do nawracania się, to musimy zachować świadomość, że nam tym bardziej jest potrzebne wewnętrzne odnawianie się, ciągłe nawrócenie. Stajemy u progu świętego czasu. Sądzę, że równie ważna jest też możliwość podzielenia się swoimi doświadczeniami. W czasie rekolekcji są chwile milczenia, są też chwile, kiedy można porozmawiać, kiedy wymienia się doświadczenia z bratem kapłanem. Pracujemy w różnych środowiskach i czasem warto poradzić się w pewnych sprawach, gdy czujemy się niepewni.

Drodzy bracia, jesteście złączeni wspólną pracą w ramach archidiecezji lwowskiej, stanowicie prezbiterium tego Kościoła, któremu przewodniczył poprzednio ks. kard. Marian Jaworski, a obecnie ks. abp Mieczysław Mokrzycki. W realizacji waszej misji nie może zabraknąć medytacji Bożego słowa, zadumy nad własnym posługiwaniem w świetle Ewangelii, oceny przebytej drogi. Drugi raz już nią nie pójdziemy, to jest droga, która się nie powtórzy. Trzeba zatem ją ocenić, i zapytać Pana Boga, jak mnie widzi, jak dotąd szedłem. Co w związku z tym zmienić, co dodać, a co usunąć, aby życia nie przegrać? Mamy listopad, miesiąc nawiedzania grobów, kiedy liturgia święta karmi nas bogatą

treścią eschatologiczną i uświadamiamy sobie wyraźniej, że idziemy w jednym kierunku. Towarzyszy nam refleksja, że życie płynie w kierunku wieczności. Pamiętamy, że Jan Paweł II często wracał do napisu, który widział z okien swojego rodzinnego domu na ścianie kościoła w Wadowicach: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Przypominamy to naszym wiernym, ale chcemy też sami o tym pamiętać i tą prawdą żyć. Rekolekcje są właśnie takim czasem, kiedy otrzymujemy nową szansę, by się poderwać, by rozbudzić w sobie entuzjazm, animusz, by odrodzić się w kapłańskiej gorliwości. W Polsce młodzież śpiewa pewną piosenkę, która ma następujące słowa, wam też może znane:

„Zatrzymaj się na chwilę,
Odetchnij pięknem świata,
Zatrzymaj się na chwilę,
Zauważ swego brata.
Zatrzymaj się na chwilę
Nad tym, co w sercu kryjesz,
Zatrzymaj się na chwilę
I pomyśl, po co żyjesz.
Pędzi całe miasto,
Zgrzytają tramwaje,
Wszystko chcesz uchwycić,
A pustka zostaje.
Nikt dziś nie ma czasu,
Każdy goni szczęście,
Na później zostawia
To, co najważniejsze.
Jedną małą chwilę
Zawsze znaleźć możesz,
Odejść z gwaru życia,
Spojrzeć w Serce Boże”.

Nasze rekolekcyjne spotkanie to nasze odejście na krótki czas z gwaru życia i stanięcie w kapłańskiej wspólnotcie przed Bogiem, i spojrzenie w Serce Boże, które nas ogarnia nieustanną miłością.

3. Program rekolekcji zarysowany w trzech ważnych słowach

We Wrocławiu mamy emerytowanego biskupa, który się nazywa Józef Pazdur. Jest znany w całej archidiecezji z tego, że na modlitewnych spotkaniach, zwykle na początku Mszy Świętej wypowiada trzy ważne słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. To są słowa bardzo doniosłe i odpowiednie nie tylko na jubileusz kapłański czy małżeński, ale także na rekolekcje kapłańskie i inne. Chcemy wypowiedzieć te słowa przed Panem Bogiem w ramach rekolekcji.

a. Słowa wdzięczności

Dziękujemy Ci, Boże, za powołanie, za dar kapłaństwa, za to wyróżnienie, na które nie zasłużyliśmy. Dziękujemy za przebytą drogę kapłańską, za to, co się udało zrobić, za to, co wypowiedziałeś przez moje usta do ludzi, za to, co przez moje serce uczyniłeś dla tych, którzy do mnie przychodzili, za wszystko, co dobrego wydarzyło się w moim życiu. Słowo „dziękuję” należy się od nas każdemu człowiekowi, ponieważ jesteśmy dłużnikami jedni drugich, lecz w pierwszej kolejności jesteśmy je winni Panu Bogu. Św. Paweł wzywa: *grati estote* – „bądźcie wdzięczni” (Kol 3,15). A więc chcemy rozpocząć chwilę naszej refleksji i modlitwy słowem „dziękuję”. Dziękujemy Ci, Panie, za to, że nas stworzyłeś, że nas wprowadziłeś do rodziny Kościoła. Dziękujemy, że w tej rodzinie wybrałeś nas do posługi kapłańskiej i że nam błogosławiłeś na drogach naszego życia.

Kiedyś Bóg po wyprowadzeniu Żydów z niewoli egipskiej nakazał Mojżeszowi, by oznajmił ludowi: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4). Pan i nas niesie na skrzydłach orlich. Ojciec Święty Jan Paweł II często nas wzywał do odczyty-

wania działania Bożego w naszym życiu, zauważone zaś dary Boże stają się zawsze motywem naszego dziękczynienia.

b. Uznanie przewinień i porażek

Ważne jest też drugie słowo: „przepraszam”. Przecież nie wszystko nam się udało, dlatego należy przyznać się do tego i prosić o Boże przebaczenie. Trzeba zacząć do wypowiedzenia słowa „przepraszam”. Panie Boże, przepraszam, że na Twoją miłość nie odpowiedziałem wystarczającą miłością ani odpowiednią gorliwością, mocno potrzebuję Twojego miłosierdzia. Tutaj każdy z nas powinien osobiście przeprowadzić dogłębny rachunek sumienia i przyjąć przebaczenie Chrystusa w sakramencie pojednania.

c. Modlitwa o Boże wsparcie

Słowo „proszę” też jest ważne, gdyż nasza droga jeszcze się nie zakończyła. Nie wiemy, jak długo Pan pozwoli nam posługiwać w kapłaństwie: może jeszcze wiele, wiele lat, ale wiemy, że czasem bracia odchodzą z marszu. Biskup Paweł Latusek z Wrocławia mawiał: *Repentina mors sacerdotum sors* – „Losem kapłanów nagła śmierć”. Wszystkim powtarzamy, że droga do naszego grobu ciągle się skraca, że rośnie już drzewo, z którego będzie zrobiona nasza trumna, albo nawet już jest ścięte. Takie są realia. Żeby nie przegrać tego, co przed nami, trzeba wyciągnąć dłonie do Pana Boga, bo sami na co dzień doświadczamy ograniczeń, własnej małości. Jeżeli jesteśmy wielcy, to właśnie mocą Bożą, mocą czerpaną od Tego, który nas wybrał i posłał. Bóg obdarza nas mocą swojego Ducha, byśmy sprostali wielkim zadaniom, jakie przed nami postawił. Dlatego słowo „proszę” w kapłańskich ustach ma bardzo wielkie znaczenie.

Dzisiaj w katedrze słyszeliśmy na Mszy Świętej nieco inne czytania, ale w *lectio continua* były następujące słowa z Apoka-

lipsy: „Ty masz wytrwałość: i zniosłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” (Ap 2,3-5). Może nam się przydarzyło podobne odejście od pierwotnej gorliwości i dlatego chcemy wrócić do tego, co było w naszej historii kapłańskiej najlepsze, do lat największej gorliwości. Nasza odnowa wewnętrzna ma polegać na powrocie do owego pierwotnego żaru i powinna zaowocować większym zaangażowaniem w posługę Ewangelii i sakramentów oraz posługę miłości na rzecz ubogich i potrzebujących. W czasie rekolekcji trzeba sobie przypomnieć, w co niepotrzebnie obrośliśmy, co się Bogu nie podoba, co nam utrudnia posługę kapłańską. Mogą to być różne przywary. To może być alkohol, to może być nieczystość, to może być jakieś zeświecczenie, np. całkowita rezygnacja ze stroju kapłańskiego. Mogliśmy nabrać złych nawyków, nałogów, zachowań, które się Chrystusowi nie podobają. Wiemy, że nie wolno się nigdy do grzechu przyzwyczaić, nie wolno z grzechem czuć się dobrze. Nawet najmniejsze zło trzeba z życia usuwać, a nawet to, co dobre, można zamieniać na to, co lepsze. Gdyby ktoś uważał, że w jego życiu nie ma żadnych złych kolein, to zawsze ma możliwość podciągania się w górę i zamiany tego, co dobre, na to, co lepsze.

Zakończenie

Na początek może niech to wystarczy. Bardzo sobie cenię to nasze kapłańskie spotkanie, wypełnijmy je indywidualną i wspólnotową modlitwą. Kaplica jest stale otwarta, zawsze można przyjść, zamyślić się na słowem Bożym i nad swoim życiem. Spróbujmy też wypełnić ten czas modlitwą wzajemną za siebie nawzajem. Wspierajmy się modlitwą, aby to dzieło, które przede wszystkim jest dziełem Ducha Świętego, było owocne. Dlatego kończąc swoje pierwsze wystąpienie, zapraszam, byśmy się zwró-

cili do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Poprośmy Ją, by spojrziała na każdego z nas z tego obrazu, który pochodzi z kaplicy przedwojennego seminarium lwowskiego, łączy zatem pionierów posługi na ziemiach zachodnich i tych, którzy formowali się tu przed wojną. Także biskup Urban tu się kształcił, może na ten obraz patrzył i potem tak owocnie posługiwał tutaj i na Dolnym Śląsku. Niech Matka Boża spojrzy na każdego z nas, Matka naszego kapłaństwa. Nasze ziemskie matki wcześniej czy później odchodzą, żegnamy je z wielkim bólem, ale zostaje Matka nas kapłanów, którzy nie mamy własnych rodzin. Tym bardziej cenimy i kochamy Matkę Chrystusa, którą On nam z wysokości krzyża podarował i do Niej się zwrócimy w pieśni: „Maryjo, Królowo Świata”...

DAR POWOŁANIA

Spotykamy się w drugim dniu naszych rekolekcji, towarzyszy nam piękna listopadowa pogoda. Cieszymy się tym, że możemy trwać razem przed Panem Bogiem. Czcigodni księża, mieliśmy w Polsce w pięcioletnim programie duszpasterskim, który się kończy, taki rok, który za hasło duszpasterskie przyjął słowa: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Na każdych rekolekcjach trzeba wracać do fundamentów, do tajemnicy naszego kapłańskiego powołania, żeby sobie przypomnieć, do czego zostaliśmy powołani i wezwani.

1. Powołanie do istnienia

Najpierw należy przypomnieć sobie podstawy powołania. Trzeba wyjść od prostego stwierdzenia, że tylko Pan Bóg nie jest powołany. Nikt Pana Boga nie powołał, natomiast wszystko poza Nim zostało powołane, a więc całe stworzenie jest przez Stwórcę powołane do istnienia. A zatem niebo i ziemia, owe dwa kręgi, są powołane do istnienia przez Boga. Krąg niebieski jest przeznaczony dla istot duchowych, to jest także dom duchowy ludzi, do którego zdążamy i który przetrwa na wieki. W królestwie niebieskim przebywa Bóg i stworzenia duchowe, a także mieszkańcy ziemi, którzy wypełniwszy swoje ziemskie powołanie, otrzymują w darze mieszkanie w niebie. Jest również drugi dom, w którym znajdujemy się aktualnie, krąg ziemski, gdzie się podlega przeróżnym ograniczeniom, gdzie spotyka nas cierpienie, gdzie ludzie się kłóca, gdzie toczą się wojny, ale gdzie dzieje się także dużo dobrego, gdzie zdarzają się nawet także czyny bohater-

skie. Taki jest właśnie krąg ziemski, dom naszego tymczasowego zameldowania.

2. Powołanie do oddawania chwały Bogu

Pytamy: W jakim celu Pan Bóg powołał stworzenie do istnienia? Odpowiedź jest znana każdemu. Powołał wszystko po to, aby całe stworzenie niosło Bogu chwałę. Dlatego na przykład autor natchniony ustami trzech młodzieńców wzywał całe stworzenie do wysławiania Boga. Przypomnijmy piękne słowa *Kantyku trzech młodzieńców*, które często powtarzamy:

„Błogosławcie Pana, wszystkie dzieła Pańskie,
chwalcie Go i wywyższajcie na wieki. [...]
Błogosławcie Pana, słońce i księżycu,
błogosławcie Pana, gwiazdy na niebie.
Błogosławcie Pana, deszcze i rosy,
błogosławcie Pana, wszystkie wichry niebieskie.
Błogosławcie Pana, ogniu i żarze,
błogosławcie Pana, upale i chłodzie.
Błogosławcie Pana, rosy i szrony,
błogosławcie Pana, mrozy i zimna.
Błogosławcie Pana, lody i śniegi,
błogosławcie Pana, dnie i noce.
Błogosławcie Pana, światło i ciemności,
błogosławcie Pana, błyskawice i chmury.
Niech ziemia błogosławi Pana,
niech Go chwali i wywyższa na wieki.
Błogosławcie Pana, góry i pagórki,
błogosławcie Pana, wszelkie rośliny na ziemi.
Błogosławcie Pana, źródła wodne,
błogosławcie Pana, morza i rzeki.
Błogosławcie Pana, wieloryby i morskie stworzenia,
błogosławcie Pana, wszelkie ptaki powietrzne.
Błogosławcie Pana, dzikie zwierzęta i trzody” (Dn 3,57-81).

Całe stworzenie jest wezwane do błogosławienia i wywyższania Pana, a na końcu zaproszenie do oddawania Bogu chwały jest zaadresowane do człowieka:

„Błogosławcie Pana, kapłani Pańscy,
błogosławcie Pana, słudzy Pańscy.

Błogosławcie Pana, duchy i dusze sprawiedliwych,
błogosławcie Pana, święci i pokornego serca” (w. 84-86).

Stworzenie oddaje Bogu chwałę przez samo istnienie, przez sam fakt bycia. My zaś jako ludzie, byty osobowe, w których Stwórca zawarł swój obraz i niejako część bytu Bożego, jesteśmy powołani, by Bogu oddawać chwałę świadomie. W okresie Bożego Narodzenia, gdy duchowo udajemy się do Betlejem, gdy pochylamy się nad tajemnicą zamieszkania Syna Bożego na ziemi, liturgia przypomina nam pierwszą kolędę, jaką wykonali sami aniołowie nad szopą, gdzie narodził się Chrystus. Znamy słowa tej pieśni, gdyż zostały utrwalone i znalazły się w Eucharystii. To są słowa:

„Chwała na wysokościach Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (por. Łk 2,14).

Zwróćmy uwagę na ten krótki, lecz bardzo doniosły tekst. Mówi on, że najpierw trzeba głosić Bogu chwałę, a owocem tego głoszenia jest pokój, który zstępuje do ludzkich serc. Z tego wynikałoby, że ci, którzy nie oddają Bogu chwały, nigdy nie zaznają pokoju. Dlatego tłumaczymy wiernym, jak ważnym dziełem jest oddawanie Bogu czci i pełnienie wszystkiego na Jego większą chwałę. Jeżeli w takiej postawie przeżywamy swoje życie, wówczas pokój Boży wstępuje do naszych serc.

3. Powołanie do życia wiecznego

Drodzy bracia, zaczynamy od oczywistego stwierdzenia, że wśród wszelkiego stworzenia odnajdujemy nas samych powołanych do życia, do istnienia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy dlatego, że chciał nas mieć Bóg. Mamy świadomość,

że Bóg wybrał dla nas taki oto czas w dziejach świata i w historii zbawienia. Mogliśmy się urodzić w V wieku, w XII czy w XVIII. Na ziemi też żyły wtedy całe pokolenia, znamy nawet wybitnych ludzi tamtych wieków, którzy byli przed nami, a Pan Bóg wybrał nam właśnie przełom wieku XX i XXI. Nikt z nas sobie tego nie wybierał. Żaden człowiek nie jest w stanie wybrać chwili swego poczęcia i narodzenia, ani też nie jest w stanie wybrać sobie chwili śmierci, odejścia z tego świata. To Pan Bóg wybiera nam i czas zaistnienia na ziemi, i potem chwilę odwołania do wieczności.

Nasze rekolekcje zaczynamy właśnie od tego fundamentu, że jesteśmy powołani do życia, że Pan Bóg powołał nas do istnienia z miłości do nas. Nasze istnienie, nasze życie jest pierwszym wielkim powołaniem, jest pierwszym wielkim darem. Jesteśmy dlatego, że jest Bóg, że Bóg kocha człowieka. Na tym fundamentalnym powołaniu nabudowywane są później inne powołania, bardziej szczegółowe.

Zauważmy, że Pan Bóg, powołując nas do istnienia, już nigdy nam tego istnienia nie zabierze. To jest zupełnie niezwykle i zadziwiające, że jesteśmy powołani do życia, które w swojej całości nie będzie miało kresu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że na ziemi przebywamy czasowo, ale przecież nasza egzystencja nie zamyka się wyłącznie w granicach tego świata. Po śmierci fizycznej będziemy istnieć nadal w nowym świecie, w wieczności. Gdy popatrzymy na to pierwsze powołanie do istnienia, do życia, to rzeczywiście odczuwamy ogromną wdzięczność za to, że jesteśmy, że będziemy, i to na zawsze. Na ziemi żyjemy w czasie ograniczonym, a potem przed Panem Bogiem będziemy trwali na zawsze. Dlatego za nasze życie, za nasze powołanie do istnienia winniśmy Panu Bogu gorąco dziękować.

4. Powołanie do wspólnoty Kościoła

Gdy Bóg powołał nas do istnienia, gdy ujrzeliśmy światło dzienne na tym świecie, gdy nas urodziły nasze mamy, następnie

przyszedł czas, aby nas włączyć do wspólnoty Kościoła. Zostaliśmy włączeni do ludu Bożego, do tej szczególnej rodziny, do której należą mieszkańcy ziemi wszystkich narodów świata rozpoznający w Jezusie swego Zbawiciela i podejmujący naśladowanie Go w wypełnianiu woli Bożej.

Przywołajmy na myśl te wyjątkowe sceny z życia Ojca Świętego Jana Pawła II, które się rozegrały w jego rodzinnym mieście. Gdy Papież przyjechał do Wadowic i wracał w swoich przemówieniach do swoich początków, powiedział: „W tym mieście, w Wadowicach wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło”. Zapamiętaliśmy modlitwę Ojca Świętego przy chrzcielnicy. Ucałował miejsce, gdzie został ochrzczony, i dziękował tam Bogu za dar dzieciństwa Bożego. Papież wspominał, że w tym miejscu stał się dzieckiem Pana Boga.

W naszym życiu też był taki moment, najczęściej go nie pamiętamy, ale nam o tej chwili opowiedzieli rodzice, pozostał też zapis w dokumentach kościelnych. Tak jak ludzie wspominają i świętują dzień swoich naturalnych narodzin, tak również zachęcamy, by pamiętali o dniu swych narodzin do dzieciństwa Bożego, czyli datę swojego chrztu. Dlatego warto obchodzić nie tylko dzień urodzin, dzień imienin, ale także dzień tego szczególnego wydarzenia: powołania do rodziny Kościoła.

5. Powołanie kapłańskie

Moi drodzy, od dzieciństwa wychowywali nas pobożni rodzice, którzy nauczyli nas pacierza i wprowadzili w życie według Bożych przykazań, a następnie pod koniec szkoły średniej przed każdym z nas zatrzymał się Chrystus Pan i powiedział: „Pójdź za Mną! Chcę cię mieć moim kapłanem”, zgodnie z Ewangelią: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Nie wolno nam nigdy zapomnieć o tych słowach Pana.

To On nas wybrał, nie my Jego. Jezus Chrystus ogarnął nas swoim miłującym spojrzeniem i zaprosił do swojej winnicy. W Ewangelii św. Marka czytamy słowa: „Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego” (Mk 3,13). Chrystus chciał cię mieć swoim kapłanem, dlatego kapłanem zostałeś.

6. Powołanie do służby

Do końca nigdy nie zrozumiemy, dlaczego Bóg wybrał akurat nas. W świecie pozostało wielu twoich kolegów, byli może nawet zdolniejszych, a nawet na wyższym poziomie moralnym, a jednak Bóg obdarzył ich innymi powołaniami, aby byli ojcami, fachowcami w różnych dziedzinach. Oko Pańskie spoczęło na nas i to pozostanie wielką tajemnicą. Miał tego świadomość Jan Paweł II i dlatego osobistą książkę o swoim powołaniu, napisaną z okazji pięćdziesięciolecia kapłaństwa, zatytułował *Dar i Tajemnica*. Patrzył na swoje powołanie kapłańskie w kategorii daru i nieodgadnionej tajemnicy. Powołanie to wielki dar, który człowiek otrzymuje nie ze względu na samego siebie, ale ze względu na innych. Zawsze winniśmy pamiętać, że powołanie kapłańskie otrzymujemy dla Kościoła. Powołanie nie zostaje nigdy dane poza Kościołem. Jest dane w Kościele i za pośrednictwem Kościoła. Kościół zaś rozpoznaje i uznaje powołanie, a dokonuje się to w czasie formacji seminaryjnej, to jest czas rozpoznawania, weryfikacji naszego powołania, czy kandydat spełnia wszystkie warunki potrzebne do jego realizacji. Ostateczną pieczęć stawia Kościół, gdy nas dopuszcza do święceń. Potem następuje czas wypełniania kapłańskiego powołania, dlatego mówimy, że powołanie jest nie tylko wielkim darem danym dla Kościoła, ale jest też wielkim zadaniem do wypełnienia, jest służbą.

7. Wyrzeczenia związane z powołaniem

Drodzy bracia, każde powołanie domaga się z naszej strony odpowiedzi i współpracy. Patrzymy na pierwszych powołanych i słyszymy o nich, co następuje: „[oni] zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5,11). Ze słów tych wynika, że powołanie zawsze łączy się z jakąś rezygnacją. Powierając nową misję, Bóg każe coś zostawić. Idąc za głosem powołania, rezygnujemy z grzechu, ale rezygnujemy także do pewnego stopnia z innych wartości. Odchodzimy ze swojego rodzinnego środowiska, zostawiamy rodziców i strony rodzinne: wioskę, miasteczko, miasto. Oddalamy się od dawnych kolegów i koleżanek. Jednym słowem, idąc za głosem Chrystusa, trzeba w jakimś sensie opuścić swój dom, swoją rodzinę, kraj swojego dzieciństwa i swojej młodości. Bardzo klarownie widzimy to na przykładzie powołania patriarchów i Apostołów. Przypomnijmy, jak to Pan powiedział kiedyś do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślwię: staniesz się błogosławieństwem” (Rdz 12,1-2). Pamiętamy, że Abraham zostawił swój ojczysty kraj i poszedł za głosem Bożym. Podobnie postąpili Apostołowie: zostawiwszy wszystko, poszli za Chrystusem. Idąc za głosem powołania kapłańskiego, rezygnujemy z wielu rzeczy.

Każdy wybór, prośbę księży, jest zawsze jakimś ograniczeniem. Nie można wybrać wszystkiego naraz. Także młodzi ludzie, zawierając małżeństwo, dokonują wyboru jednej, jedynej osoby na towarzysza czy towarzyszkę życia, inne trzeba zostawić. Podobnie nasz wybór kapłaństwa jest zarazem darem Bożym i rezygnacją z innych wartości, skądinąd cennych i ważnych, ale które koniecznie musimy odstawić, by być całkowicie do dyspozycji Chrystusa i Kościoła. To słowo „całkowicie” jest bardzo ważne.

Drodzy bracia, Ojciec Święty Jan Paweł II mówił w Szczecinie o łęku, jaki towarzyszy wielu powołanym przed całkowitym

oddaniem się na służbę Bogu. Pamiętamy, że Papież sam dał nam wspaniały przykład takiego całkowitego oddania. Najpierw w jego haśle biskupim: *Totus Tuus*, zawierała się deklaracja: „Będę cały Twój”. Jan Paweł II był wierny tej dewizie. Wszystko poświęcił Chrystusowi i Jego Matce. W jego decyzji nie było połowiczności. A jednak gdy dzisiaj patrzymy na kleryków i na księży, to czasem się niepokoiśmy, czy ich decyzja jest wielkoduszna, taka stuprocentowa. W naszej decyzji na służbę Bogu nie może być żadnych warunków ani wyjątków. Realizacja może się nie udać w pełni i zwykle nie wychodzi na sto procent, ale nie wolno świadomie zostawiać sobie furtek. Kto w swoim postanowieniu zostania księdzem przewiduje jakieś wyjścia awaryjne, ten już na starcie przegrywa.

Pytał kiedyś Pana św. Piotr, który miał świadomość tego, co zostawił: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, siostr, matek, dzieci i pól wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszedłym” (Mk 10,29-30). Spoglądając na swoje życie, rozważając je w prawdzie przed Panem Bogiem, możemy zobaczyć otrzymane domy, braci i siostry, matki, dzieci, pola, które nam Chrystus przydziela za nasze oddanie, za bezwarunkowe pójście za Nim. Chrystus powiedział do tych, których kiedyś wybrał, i nam to powtórzył przy naszym powołaniu: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19), my zaś tę misję podejmujemy i wypełniamy ją w winnicy Pańskiej.

8. Wezwanie do dziękowania za powołanie przez Boga

W czasie rekolekcji chcemy sobie uświadomić, jak ważne jest dziękowanie za nasze wybranie i za powołanie do życia w rodzi-

nie Kościoła, który jest naszą Matką, oraz za dar kapłaństwa. Do takiego dziękowania stale nas zachęcał Jan Paweł II, a dzisiaj jego następca, papież Benedykt XVI. W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1988 roku Jan Paweł II pisał: „Dziękujemy Wiecznemu Kapłanowi za dar, jakim nas obdarzył w sakramencie kapłaństwa. [...] Niech wdzięczność rozbudzi też naszą gorliwość! [...] Dziękujemy za to bez przerwy. Dziękujemy całym naszym życiem. Dziękujemy wszystkim, na co nas stać. Dziękujemy wraz z Maryją, Matką kapłanów”. W Tarnowie w czasie trzeciej pielgrzymki Jan Paweł II mówił do księży: „Bracia! Pomyślcie, na coś się odważyli w dniu naszych święceń! Pomyślcie, czegośmy dostąpili! Pomyślcie, co nam Pan uczynił – i stale czyni! Jak dobry jest Pan!”. Wracając do tego, co mówiliśmy poprzednio o słowie „dziękuję”, o potrzebie dziękowania Bogu, chcemy wypowiadać nasze dziękczynienie nieustannie, także w czasie rekolekcji, za to nasze wybranie, za wszystko.

9. Przykład św. Edyty Stein

Drodzy bracia, możemy wskazać wspaniałe postacie, które są wzorem przyjęcia powołania od Chrystusa w duchu wdzięczności i wiernego ich wypełniania. Zacytuję tylko słowa św. Terezy Benedykty od Krzyża, Edyty Stein, która była wrocławianką, żydówką, ale zanim doszła do wiary chrześcijańskiej, przeszła przez okres ateizmu: „Poszukiwanie prawdy było moją jedyną modlitwą”. Tak Edyta wyznała u kresu życia, gdy wspominała swoją młodość, swoje zagubienie i poszukiwanie. A wystarczyła jedna noc, lektura jednej książki, by wszystko się zmieniło, by dojść do stwierdzenia, że Tym, kogo poszukuje, jest Chrystus. Potem przyjęła chrzest, wstąpiła do Karmelu. Jej powołanie miało wiele rozgałęzień i możliwości: mogła zostać filozofem, osobą znaczącą w świecie, bo była najzdolniejszą obok Ingarde-
na uczennicą Husserla. A jednak przybrało inną formę, gdyż Jezus chciał ją mieć w zakonie. Właśnie z klasztoru karmelitań-

skiego w Kolonii napisała takie słowa: „Moje rozmyślenia są najczęściej bardzo skromne, proste, lecz przepojone wdzięcznością, że Karmel został mi darowany jako mój dom rodzinny na ziemi”. Ponadto: „Uśmiecham się, gdy mnie pytają, jak przywykłam do samotności Karmelu. Byłam dawniej przeważnie bardziej samotna, niż jestem tutaj. Tu nie brak mi niczego, co jest w świecie, i mam wszystko, czego mi w świecie brakowało”¹.

I my podobnie powtarzajmy, że nasze powołanie kapłańskie jest naszym wielkim szczęściem. Cieszymy się tym darem i nieustannie za to wybranie dziękujemy, wypraszając łaski u Pana, byśmy nie zawiedli, byśmy to powołanie otrzymane dla innych, dla Kościoła jak najpiękniej wypełnili. Amen.

¹ M. Hoffman, *My także jesteśmy*, „W drodze” (1982) nr 9, s. 44.

DAR MIŁOSIERDZIA

1. Prawda o Bożym miłosierdziu

Tak jak to jest ujęte w formule rozgrzeszenia, Bóg jest Ojcem miłosierdzia. Miłość miłosierna należy do najwspanialszych atrybutów Bożych. Zwłaszcza my, Polacy, wiemy, że prawdę o miłosierdziu Bożym przypomniał światu sam Bóg za pośrednictwem św. siostry Faustyny, nazywanej sekretarką Bożego miłosierdzia. Za nami widnieje obraz Jezusa Miłosiernego z napisem „Jezu, ufam Tobie”. Wizerunek ten znajduje się dzisiaj niemal we wszystkich kościołach świata. Jest to chyba jedyny obraz na ziemi, jaki został namalowany na życzenie samego Pana Jezusa. On sam dokładnie określił, jak ten portret ma wyglądać. Dowiadujemy się o tym z *Dzienniczka* św. Faustyny Kowalskiej. Wielkim promotorem miłosierdzia Bożego był również papież Jan Paweł II, który nieustannie przypominał światu, że Bóg jest Ojcem miłosierdzia. Ostatnią pielgrzymkę do Polski w roku 2002 odbył pod hasłem: *Bóg bogaty w miłosierdzie*. Na wszystkich etapach tej pielgrzymki rozważał tajemnicę miłosierdzia Bożego. Pamiętamy, że wtedy też ustanowił Światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, a dzień później w Kalwarii za temat swojej homilii wziął słowa antyfony maryjnej: „Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia!”.

2. Trzy etapy objawiania miłosierdzia Bożego

a. Stworzenie

Drodzy bracia, nam też jest to potrzebne, byśmy w czasie rekolekcji przybliżyli sobie prawdziwy obraz Pana Boga, a jest to obraz Boga miłosiernego. Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* przypomniał nam, że oblicze Boga miłosiernego zostało odślonięte w trzech etapach dziejów zbawienia. Etapem pierwszym był już sam akt stworzenia. Pan Bóg nie chciał być sam, ale podzielił się bytowaniem ze swoim stworzeniem. Z miłości powołał do istnienia niebo i ziemię. Na ziemi umieścił przeróżne istoty widzialne, a na ich szczycie umieścił nas – swoje odwzorowanie. Zawsze powinniśmy o tym pamiętać, że nasze istnienie jest owocem miłości Pana Boga. U początków wszelkiego stworzenia leży miłość, która po upadku człowieka przeobraziła się w miłość miłosierną. Bóg Stwórca otoczył grzesznego człowieka miłością miłosierną, gdyż miłość taka jest adresowana do kogoś, kto przewinił, kto w istocie nie zasługuje na tę miłość, a potrzebuje przebaczenia. Matka kocha swoje dzieci miłością naturalną, ale jeżeli dziecko wykroczy przeciwko rodzicom, popełni jakiś niegodny czyn, wtedy miłość matki nabiera cech miłości miłosiernej. Gdy pierwszy człowiek w raj uzbuntował się przeciw przykazaniu Bożemu, wtedy Jego miłość do człowieka zyskała rys miłości miłosiernej. Taką miłością Pan Bóg otacza wszystkich ludzi już na zawsze. Nawet po najcięższym upadku grzechowym miłosierdzie Boże, Jego miłość miłosierna, nigdy od człowieka nie odstępuje.

W historii zbawienia, w Starym i w Nowym Testamencie mamy piękne przykłady pokazujące nam oblicze Boga miłosiernego. Przypomnijmy dla przykładu zapewnienie, jakie Pan Bóg przekazał nam przez proroka Izajasza: „Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz [...]. Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać,

ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,4.10). „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3), czytamy zaś w Księdze Jeremiasza. Tak często znajdujemy w dialogu ludzi wybranych z Bogiem to Boże zapewnienie: „Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą” (por. Jr 1,8). Słowa te słyszeli prorocy, którzy niekiedy bali się iść do ludzi, nie rzadko zbuntowanych i wrogich, ale szli, gdyż niosła ich owa miłosierna miłość Pana Boga. A zatem pierwszym etapem ujawniania się Bożego miłosierdzia było stworzenie.

b. Wcielenie

Drugi etap nastąpił wtedy, gdy na ziemi „Słowo stało się ciałem” (J 1,14), gdy „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. Początek tego dzieła przypomniła dzisiejsza ewangelia, gdy wysłaniec Boży przybył do Maryi, by oznajmić Jej, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza, Syna Bożego. Gdy Jezus zamieszkał wśród nas, wówczas miłosierna miłość Ojca niebieskiego zajaśniała jakby nowym blaskiem. Śpiewamy w kolędzie:

„Cóż masz, niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje”.

Ta właśnie niepojęta tajemnica miłosierdzia Bożego ukazała się w Betlejem w przyjęciu przez Syna Bożego ludzkiej natury i ludzkiego losu. Dlatego pouczamy wiernych, że przez fakt Wcielenia zostaliśmy uhonorowani, nasza godność ludzka zajaśniała nowym blaskiem, ponieważ Chrystus nie wcielił się w kamień, zwierzę czy w jakiś inny byt, lecz został jednym z nas. Chciał niejako wyrazić, jak ważny jest człowiek, jak go kocha, skoro stał się prawdziwym człowiekiem, nie przestając być prawdziwym Bogiem. To był drugi etap ujawniania się Bożego miłosierdzia.

Nie tylko w samym fakcie Wcielenia, ale również w nauce Pana Jezusa odnajdujemy prawdę o Bogu miłosiernym. Może najpiękniejszym przejawem tej prawdy jest przypowieść o miło-

siernym ojcu i synu marnotrawnym. Pan Jezus tak czytelnie odsłonił w niej oblicze Boga miłosiernego. Gdy syn odszedł i roztrwonił majątek, ojciec każdego dnia wychodził przed dom, przykładał rękę do czoła i wypatrywał syna. Pewnego razu dojrzał z daleka syna wracającego do ojcowskiego domu, ale zrujnowanego doszczętnie przez grzeszne życie. Ojciec nie chwycił za kij ani za jakieś inne narzędzie kary, żeby syna zbić, lecz przytulił go do serca, ucałował i wezwał wszystkich do radości: „Będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,23-24). W obrazie owego ziemskiego ojca odkrywamy oblicze Boga, Ojca miłosiernego.

c. Odkupienie

Trzeci etap ujawnienia się Bożego miłosierdzia – jak nam przypominał Jan Paweł II we wspomnianej encyklice – to jest etap Odkupienia. „Niem mało cierpiał, niem mało, żeśmy byli winni sami”, jak głoszą dalsze słowa tej samej kołedy. Drodzy bracia, ową tajemnicę Bożego miłosierdzia Kościół nieustannie głosi ludziom: Jezus tak nas umiłował, że przyjął na siebie wyrok śmierci, że zgodził się za nas wycierpieć rany – nie za swoje grzechy, bo ich nie popełnił, ale za nasze grzechy, także za nasze grzechy kapłańskie, za grzechy każdego człowieka, bo wszyscy oprócz Maryi jesteśmy grzesznikami. Maryja została uwolniona od grzechu pierworodnego i od grzechu osobistego z tego tytułu, że otrzymała jedyne i niepowtarzalne powołanie. Jak wiemy, nie została jednak uwolniona od cierpienia, wiele wycierpiała, ale nigdy nie zgrzeszyła.

Jezus umarł za nasze grzechy i krzyż Pański jest przypomnieniem o wielkiej, wprost nieskończonej miłości miłosiernej Boga do człowieka. Dlatego tak nieustępliwie bronimy krzyża, dlatego raz po raz powtarzają się na świecie wojny o krzyże, a dzisiaj zwłaszcza w Europie, która chce zrzucić z siebie jarzmo religii, chce się wyzwolić spod nakazów i zakazów, jakie głosi Kościół. Jako słudzy Pańscy przypominamy światu o Bożym miłosierdziu,

to Boże miłosierdzie przepowiadamy i rozdajemy – o czym będziemy jeszcze mówić.

3. Odpowiedź człowieka na miłosierdzie Boga

a. *Modlitwa*

Gdybyśmy chcieli kontynuować naszą refleksję, to trzeba by powiedzieć o naszej odpowiedzi na Boże miłosierdzie, która może być dwojaka i objawiać się przez modlitwę oraz przez czynny. Naszym podejmowaniem Bożego miłosierdzia jest modlitwa, dlatego po ogłoszeniu siostry Faustyny świętą odmawiamy obecnie *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*. Jan Paweł II, zapytany niegdyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej się modli, odpowiedział krótko: „O miłosierdzie Boże dla świata”. I my wraz z ludem Bożym modlimy się dla świata o miłosierdzie Boże, którego tak bardzo potrzebuje. Zdajemy sobie sprawę, że świat tonie w wielkich grzechach.

Przede wszystkim trwa wielka i zjadła agresja przeciwko życiu, wiele milionów istot ludzkich ginie przed narodzeniem. Jest ich o wiele więcej, niż zginęło na różnych wojnach wojennych. Tyle niewinnych dzieci poczętych zamordowano. Czyż świat nie potrzebuje ogromnego miłosierdzia? Potrzebuje naszego wpatrywania się w krzyż i wołania: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Ojciec Święty często wspominał, że jest to ważne zadanie. I my sami wyczuwamy, że jeżeli świat dzisiaj jest zachowany i nie zostaje ukarany taką karą, na jaką zasługuje, to jest to owocem wołania ludzkich ust i serc: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

W nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku zatonał największy statek, jaki zbudowano na świecie, transatlantyk Titanic. Pomimo że kapitan otrzymał ostrzeżenie o górach lodowych, jednak go nie posłuchał. Podobno na burcie Titanica wymalowano napis: „Nawet sam Bóg nie zdoła zatopić tego statku”. Bluźnier-

stwo. Okręt nie ukończył swego pierwszego rejsu z Europy do Ameryki Północnej – zatonął. Zginęło ponad 1500 osób. Czasem Pan Bóg w ten sposób poskramia ludzką pychę.

b. Okazywanie miłosierdzia bliźnim

Pamiętajmy też o tym, że z tajemnicy Bożego miłosierdzia wyrasta dla nas zobowiązanie, byśmy nie tylko wypraszali Boże miłosierdzie na modlitwie, ale byśmy miłosierdzie Boże krzewili w słowie i w czynie, pomni na słowa Pańskie: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Wiemy, że odbiciem miłosierdzia Bożego jest miłosierdzie, które stało się przymiotem Matki Bożej. Tak nam wypadło, żeby temat ten podjąć na Eucharystii, na którą jest zaproszona Matka Miłosierdzia, Najświętsza Maryja Panna Ostrobramska, czczona na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej, a także na Warmii i w Polsce północno-wschodniej. Chcemy za wzorem Jana Pawła II, za wzorem bł. ks. Michała Sopoćki być promotorami miłosierdzia Bożego. W tym momencie historii potrzebne jest głoszenie tajemnicy Bożego miłosierdzia, gdyż człowiek jest przewrotny, ciągle chce Pana Boga zrzucić z Jego tronu i samemu tam zasiąść. Próby tego zamachu trwają od rewolucji francuskiej poprzez rewolucję bolszewicką za czasów komunizmu i dzisiaj odrodziły się w liberalizmie moralnym.

Zakończenie

Drodzy bracia, bądźmy apostołami, promotorami miłosierdzia Bożego, którego szafarzami jesteśmy w sakramentach świętych, zwłaszcza w sakramencie pokuty, ale które winniśmy rozdzielać w ramach całej naszej posługi kapłańskiej. Módlmy się, by Matka Miłosierdzia, nasza Matka, którą otrzymaliśmy w darze od Jezusa, zawsze nam towarzyszyła w naszej posłudze i pomagała nam w szerzeniu miłosierdzia w modlitwie, w słowie i w czynie.

DAR WIARY

1. Trzy pory modlitwy

W Polsce praktykuje się obecnie modlitwę o trzech wyróżnionych porach, które są godzinami modlitwy. Godzina dwunasta to pora modlitwy *Anioł Pański*, którą odmawiamy w łączności z Ojcem Świętym. Jest to modlitwa, w której przypominamy sobie zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Jest ona poświęcona tajemnicy Wcielenia, a na końcu prosimy o światłość wiekuistą dla naszych zmarłych. Godzina piętnasta to godzina Miłosierdzia Bożego. Od wielu lat o tej porze wzywamy Bożego miłosierdzia nad światem i błagamy Boga: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Według Ewangelii o tej właśnie porze dnia Jezus odchodził z tego świata, cierpiał za nas rany i na krzyżu oddał za nas życie. Mamy też godzinę dziewiątą wieczorem, czyli godzinę Apelu Jasnogórskiego. Śpiewa się go od 1957 roku, czyli już od przeszło pięćdziesięciu lat. Praktyka ta trwa do dzisiaj, a nawet jest rozpowszechniana przez transmisje w Radiu Maryja i Telewizji Trwam, dzięki czemu wiele domów i mieszkań zamienia się wówczas w kaplice. Łączymy się o tej porze z Jasną Górą i wyznajemy Maryi, że jesteśmy przy Niej, że pamiętamy, że czuwamy. Warto wiernym polecać te szczególne godziny, aby wszyscy łączyli się we wspólnej modlitwie.

2. Odnawianie wiary kapłańskiej

Na konferencji wstępnej przypomnieliśmy sobie, jaki jest cel rekolekcji świętych, i postanowiliśmy odnowić się przed Panem Bogiem przede wszystkim w wymiarze duchowym. Na pewno istnieje wielka potrzeba rozpalania na nowo swojej wiary. Pan Jezus w swoim nauczaniu kładł nacisk na potrzebę wiary i cuda czynił tam, gdzie spotkał się z wiarą. Do Piotra zaś powiedział: „Oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdź twoich braci” (Łk 22,31-32). Utwierdzenie braci w wierze należy przede wszystkim do zadań papieża, jest zresztą zadaniem każdego biskupa i księdza. Niemniej aby utwierdzać w wierze innych, trzeba samemu wykazywać się wiarą i w tej wierze wzrastać, jako że to kapłani mają przekazywać wiarę. Jeśli ludzie widzą, że kapłan wierzy w to, co mówi, wówczas łatwiej przyjmują to, co od niego usłyszą.

Kard. Bolesław Kominek, który położył wielkie zasługi dla pojednania niemiecko-polskiego, autor owego słynnego Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku, przed nadchodzącym Milenium chrztu Polski sprawę wiary ujął tak: „To jest wierzący ksiądz”. Nie mówił: „To jest gorliwy ksiądz” ani „To jest dobry ksiądz”, ale zwykł mówić: „To jest wierzący ksiądz”. Znamy księży, może nawet kolegów, którzy w kapłaństwie utracili wiarę, którzy stali się urzędnikami, rzemieślnikami, wykonawcami wyuczonych czynności. W naszej młodej diecezji świdnickiej w Roku Kapłańskim – w tym szczególnym roku, gdy dziękowaliśmy Bogu za dar kapłaństwa, gdy wpatrywaliśmy się w osobę św. Jana Vianney – po pięcioletniej posłudze kapłańskiej odeszło dwóch kapłanów. Bardzo to było dla nas wszystkich bolesne. Dotąd nie wrócili, może kiedyś wrócą do pierwszej miłości, bo naszą pierwszą miłością jest kapłaństwo. Czasem przytrafiają się nam miłości kolejne, niezgodne z naszym powo-

łaniem. Niektórym udaje się wrócić do pierwszej miłości, a niektórym się nie udaje.

To wszystko ma nam zilustrować, jak ważne jest nieustanne odnawianie się w wierze. Obyśmy każdego dnia wierzyli nową wiarą, nową miłością kochali Pana Boga oraz owieczki, którym posługujemy, obyśmy każdego dnia „śpiewali Panu nową pieśń”. A więc ma się w nas ciągle odradzać nowa wiara, nowa nadzieja i nowa miłość.

Kiedyś abp Jerzy Ablewicz, były biskup tarnowski, pytał jednego z księży profesorów, jakie główne zadanie stoi dzisiaj przed Kościołem w Polsce. Ksiądz ów, zajmujący się teologią fundamentalną, powiedział tak: „Budzić wiarę wśród księży, a przez nich wśród ludzi”. Bardzo rozsądna odpowiedź! Właśnie w kapłanach trzeba budzić wiarę, by była ona żywa, kwitnąca i promieniująca na otoczenie. Jest taki werset pewnego hinduskiego poety: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej”, który możemy odnieść do naszego życia duchowego, do życia wiary, nadziei i miłości. Nie pozwolę przekwitnąć mojej wierze, mojej nadziei, mojej miłości! Mówiliśmy już o tym na początku, że chcemy wracać do naszej pierwszej miłości, do owych najgorliwszych lat naszej posługi kapłańskiej.

3. Natura wiary

a. Wiara jako dar i zadanie

Mówimy wiernym, że wiara z jednej strony jest darem, a z drugiej – zadaniem, a więc jest dana i zadana zarazem. Jest darem, czyli jest łaską otrzymaną od Pana Boga, ale jest także odpowiedzialnością człowieka na Boże słowo, na Jego miłość, domaga się wysiłku z naszej strony. Mówimy przeto o potrzebie kształtowania wiary i pogłębiania jej. Pogłębiaamy wiarę naszych wiernych, ale w pierwszym rzędzie wiarę tę należy pogłębiać w sobie. Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie

Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44). Natomiast gdy Piotr wyznał wiarę pod Cezareą Filipową, mówiąc: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”, Jezus odrzekł na to: „Błogosławiony jesteś, Symonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,16-17). Nie dziwimy się zatem, że Apostołowie pewnego dnia sformułowali prośbę, całkiem prostą prośbę: „Panie, przytnij nam wiary” (Łk 17,5). I my winniśmy tę prośbę przedłużać, wiedząc, że wiara jest darem, który otrzymujemy z niebios.

b. Różnica między wiedzą a wiarą

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wiara jest pewnym ryzykiem, jakby krokiem postawionym w ciemność. Nie dlatego wierzymy, że rozumiemy, ale dlatego, że kochamy.

W obszarze wiedzy przedmiot wiary determinuje nasz umysł do przyjęcia danego zdania za prawdziwe. Jeśli powiem: „dwa razy dwa jest cztery”, to skoro wiem, co to jest „dwa”, i wiem, co to znaczy „pomnożyć”, to nie mogę tego twierdzenia nie przyjąć. Również gdy pokażą nam doświadczenie z dziedziny nauk przyrodniczych, to po zaobserwowaniu danego zjawiska nie możemy go nie przyjąć. W tej chwili nie możemy nie przyjąć stwierdzenia, że słońce teraz świeci, skoro zgadza się ono z rzeczywistością, jaką widzimy za oknem. W sferze wiedzy mamy możliwość sprawdzenia prawdziwości zdań naszymi zmysłami.

Natomiast w wierze jest zupełnie inaczej. Ukazujemy wiernym Najświętszy Sakrament i mówimy: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”, a potem podajemy Komunię św. i mówimy: „Ciało Chrystusa”, a wierni odpowiadają: „Amen”, wyznając swoją wiarę, ale tego nie można niczym udowodnić. Żadne doświadczenie tego nie wykaże. Gdybyśmy zrobili analizę chemiczną opłatka wziętego prosto z piekarni oraz komunikanta po przeistoczeniu, to wypadnie ona tak samo. Wygląd, kształt, kolor, smak są identyczne, a więc zmysły tu zawodzą, rozum nie

wystarcza. Tu trzeba powiedzieć: „Panie, wierzę, że tak jest. Wierzę, że jesteś z nami obecny”. Tak więc trzeba stwierdzić, że wierzymy nie dlatego, iż rozumiemy, ale dlatego wierzymy, że kochamy. Wierzymy Jezusowi, który za nas zawisł na krzyżu, który wycierpiał dla nas mękę, dając dowód szaleńczej wprost miłości.

c. Powszechność wiary

Trzeba stwierdzić, że wiara jest fenomenem powszechnym. Na pytanie, czy Bóg istnieje, w dziejach świata w zasadzie zawsze udzielano odpowiedzi pozytywnej. Świat biblijny ani świat starożytny, ani świat pogański nie był nigdy światem ateistycznym. Także wbrew temu, co nam dzisiaj niektórzy próbują wmówić, deklarując swój ateizm, to nigdy nie jest ściśle tak, że ktoś w nic nie wierzy. Jeżeli bowiem jakiś człowiek nie wierzy w Boga prawdziwego, to na pewno ma jakiś surogat, jakąś namiastkę Boga, czyli swojego bożka. Jedni wierzą w Boga prawdziwego, słuchają Go i jest On dla nich najwyższym autorytetem, a inni tego Boga zamieniają na jakiegoś bożka: czy to będzie pieniądź, czy sława, czy władza, czy sport, czy jeszcze coś innego. Życie w ogóle bez wiary jest niemożliwe.

Podczas pożegnania Ojca Świętego Jana Pawła II, który kończył właśnie pielgrzymkę apostolską w Stanach Zjednoczonych, 19 września 1987 roku ówczesny wiceprezydent, późniejszy prezydent tego państwa, George Bush, dziękując Papieżowi za to, co uczynił dla narodu amerykańskiego w czasie podróży do ich kraju, w swoim przemówieniu odwołał się do pewnego osobistego doświadczenia z Moskwy. Mianowicie gdy uczestniczył w pogrzebie Jurija Andropowa – a pogrzeb miał oczywiście charakter świecki, nie było tam żadnej osoby duchownej – pod koniec wszystkich oficjalnych ceremonii wdowa po Andropowie zbliżyła się do trumny i uczyniła prawosławny znak krzyża świętego. Wtedy George Bush przekonał się, że nawet w kraju, gdzie

słowo „Bóg” pisano małą literą, gdzie chciano religię całkowicie zniszczyć, nie udało się tego dokonać.

Do tego samego wydarzenia odniósł się były kanclerz Niemiec, Helmut Kohl, gdy w 2000 roku Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu nadawał mu doktorat *honoris causa*. Byłem wtedy rektorem tej uczelni i w przeddzień owej uroczystości uczestniczyłem w kolacji wydawanej w seminarium duchownym, na której był też ambasador Niemiec, premier Tadeusz Mazowiecki i inne osobistości. Helmut Kohl w towarzystwie osób duchownych podejmował tematy eklezjalne i powtórzył również to samo. Był bowiem przedstawicielem delegacji Niemiec na pogrzebie Andropowa. On właśnie szturchnął łokciem Busha, by zwrócić jego uwagę na to, co się dzieje przy trumnie partyjnego dostojnika.

Gustáv Husák, komunista czechosłowacki, krótko przed śmiercią przystąpił do sakramentu pokuty i odszedł pojednany z Bogiem. François Mitterrand prowadził rozmowy z wybitnym teologiem francuskim na temat życia po śmierci, a w dniu pogrzebu odprawiono w intencji prezydenta Mszę Świątą.

Zjawisko wiary ma zasięg powszechny, jako że wiara jest wpisana w naturę człowieka. Być człowiekiem to znaczy być otwartym na rzeczywistość pozaświatową, nadprzyrodzoną.

4. Drogi do wiary

a. Droga kosmologiczna

Kolejne zagadnienie, które wypada poruszyć, mówiąc na temat wiary, to ludzkie drogi do wiary w Boga. Wszyscy księża ukończyli teologię, możemy więc przywołać drogę kosmologiczną, która została wypracowana przez świątłych teologów: św. Alberta, który został pochowany w Kolonii, oraz św. Tomasa z Akwinu z jego *quinque viae*. Doktor Anielski uprawiał refleksję intelektualną typu redukcyjnego, polegającą na wniosko-

waniu od skutków do przyczyn, w ten sposób dochodząc do pierwszego bytu, który nazywamy w filozofii Absolutem, a w religii Bogiem. Wszystkie przedmioty: mój mikrofon, stojąca tu ambona, czy nawet dom, w którym się znajdujemy, mają swoją przyczynę. Rzeczy tych 100 lat temu nie było, a teraz są, to znaczy że zostały wytworzone przez ludzi, którzy wykorzystali do tego celu różnorakie materiały. Jeżeli najmniejsza część wszechświata nie wzięła się sama z siebie, lecz jej istnienie jest uzasadnione przez inny byt, to i świat jako całość nie mógł powstać sam z siebie. Za nim stoi byt, który sam jest istnieniem, czyli Bóg. Na tym właśnie polega droga kosmologiczna św. Tomasza.

b. Droga antropologiczna

Dzisiaj w dyskursie teologicznym, intelektualnym, zwłaszcza filozoficznym, zwraca się uwagę bardziej na drogę antropologiczną. Mówi się nie tyle, że świat stawia pytanie o Boga i prowadzi do Boga, ale że człowiek jako byt osobowy swoim istnieniem, swoim bytowaniem pyta o Boga. Jako że odkrywamy w sobie pewne pragnienia, pewne dążenia, które są ukierunkowane na pełną prawdę, na pełną sprawiedliwość, na pełnię miłości. Doświadczamy tego, że nasze pragnienia, jakie w sobie nosimy, nigdy nie są na ziemi w pełni zaspokojone. Na przykład pragnienie szczęścia: istnieje wielki dysonans między naszymi pragnieniami a ich zaspokojeniem i na tym polega dramat człowieka. Filozofowie twierdzą, że musi być taki czas, taka rzeczywistość, w której nasze dążenia i pragnienia będą zaspokojone, by w ludzkim bycie została zachowana fundamentalna celowość. Gdyby nie było możliwości spełnienia tych marzeń, byt ludzki byłby zafałszowany, byłby wyjątkiem w całej przyrodzie, gdzie panuje powszechna celowość. Tak rozumując, dochodzą do przeświadczenia o rzeczywistości pozaświatowej, czyli do Boga, który jest Osobą wszystko wiedzącą. Istoty ludzkie nie wszystko wiedzą i nigdy wszystkiego nie będą wiedzieć. Nawet najwięksi naukowcy

też wszystkiego nie wiedzą, ich wiedza jest ograniczona. Jest jednak ktoś, kto wszystko wie – to jest Bóg.

Tak samo niedoskonała jest nasza miłość. Chętnie poznajemy opisy miłości pięknej, romantycznej, bajkowej, ale przekonujemy się w życiu, że każda ludzka miłość jest ułomna. Przychoǳą momenty kryzysowe, kiedy miłość więǳnie i przekwita. Głosimy, że jest ktoś, kto jest pełnią miłości, kto kocha niezawodnie: Bóg – Trójca Osób. Poprzez człowieka, badając jego wnętrze, można dojść do Boga. Gabriel Marcel, którym się zajmowałem w mojej pracy doktorskiej, twierdził, że Pana Boga nie trzeba szukać gdzieś w zaświatach, ale że On śpi w twoim wnętrzu. Trzeba się obudzić i odkryć Boga, którego nosi się w sobie.

c. Droga egzystencjalna

Jest trzecia droga, która prowadziła wielu i dzisiaj nierzadko prowadzi do Pana Boga, jest to droga, którą nazwałbym drogą egzystencjalnych doświadczeń. Najczęściej ludzie, zwłaszcza ludzie prości, spotykają się z Bogiem w szczególnych doświadczeniach swojego życia. W życiu każdego człowieka pojawiają się takie momenty, kiedy Pan Bóg mówi mu: „Nie bój się, jestem z tobą, pamiętam o tobie i ciebie kocham”. Obecni tu księǳa z pewnością znają duszpasterza z Ukrainy, który się nazywał Martynian Darzycki, bernardyn. Znałem go osobiście, gdyż pochodzę z Leżajska, gdzie znajduje się klasztor bernardyński. Niegdyś zaprosiliśmy go na ziemie zachodnie i we wrocławskim seminarium duchownym zorganizowaliśmy bardzo ciekawe spotkanie z klerykami. Obserwowałem, jak klerycy słuchali jego słów z otwartymi ustami. Sam byłem zdumiony doświadczeniem, jakie zdobył na Wschodzie.

W pewnym momencie powiedział o sobie, że całe jego życie jest wielkim pasmem cudów. Na ziemiach wschodnich znalazł się zaraz po święceniach, by służyć Polakom, którzy tu mieszkali. Nieustannie nachodzili go szpicle z KGB. W czasach stali-

nowskich wylądował na Kołymie, w kopalni złota, a po śmierci Stalina wrócił na Ukrainę. Wspomniał pewne zdarzenie ze swej przymusowej pracy górnika. Był wówczas już u kresu wytrzymałości. Pod ziemią pracował razem z nim pewien Azjata, który próbował podtrzymać go na duchu. Podczas jednej z takich rozmów przy ciężkiej pracy jakaś siła wewnętrzna kazała mu przejść dalej korytarzem kopalnianym. Poszli kilka kroków do przodu i za chwilę z sufitu oberwała się bryła ziemi. Gdyby się nie przemieścili, niechybnie by tam zginęli. Ksiądz Darzycki uznał, że było to jedno z doświadczeń obecności Boga w jego życiu.

Kiedyś prowadziłem rekolekcje z katechetami archidiecezji wrocławskiej i jeden z nich również opowiedział historię z własnego życia. Jego dom w czasie wojny nachodziło Gestapo, toteż nie mógł w nim mieszkać. Przychodził tam tylko, by ukraść coś zjeść, zmienić ubranie. Urządził sobie w tym domu kryjówkę na wypadek nagłego najścia Niemców i niemożności ucieczki. Raz rzeczywiście tak się zdarzyło, że hitlerowcy przyszli niespodziewanie i nie miał czasu na ucieczkę, skorzystał więc z kryjówki za piecem i tam przeczekał ich najście. Za jakiś czas Niemcy tak go zaskoczyli, że nawet nie zdążył wejść do tej kryjówki, wyszeptał tylko słowa: „Jezu, Maryjo, ratuj!”. W pośpiechu otworzył drzwi wejściowe i zakryty nimi przywarł do ściany. Przez otwarte drzwi wpadli gestapowcy. Zarzucili domowników pytaniami, gdzie przebywa ksiądz, ale rodzina twierdziła, że nic nie wie. Podczas przeszukania mieszkania jeden z nazistów odkrył kryjówkę za piecem i już się ucieszył, że wreszcie znaleźli zbiega. Bardzo się rozczarował, gdy nikogo tam nie znalazł. Po pewnym czasie opuścili dom, a ksiądz ocalał. Na spotkaniu z katechetami uznał, że to jest jego świadectwo o obecności Pana Boga w jego życiu.

5. Trudności w wierze

Na zakończenie powiemy może jeszcze parę zdań na temat trudności w wierze. Należą do nich trudności intelektualne. Mówiliśmy już, że wiara jest niesprawdzalna, a my jesteśmy empirykami i chcielibyśmy wszystko stwierdzić namacalnie, a to jest niemożliwe, gdy idzie o wiarę. Trudności wiążą się też z tym, że wielu ludzi musiałoby zmienić swoje życie, musiałoby się nawrócić, bo prawdy wiary zobowiązują. Prawda wiary ma moc, w której kryje się zobowiązanie do przyjęcia takiej, a nie innej postawy. Dlatego niektórzy mówią – a i kapłanom to się zdarza – że lepiej im się żyje na bakier z Bogiem i nie mają wyrzutów sumienia.

Istnieją też trudności egzystencjalne. W filmie będącym ekranizacją *Wojny i pokoju* Lwa Tołstoja jest scena pożaru Moskwy podczas najazdu wojsk napoleońskich. Jakaś kobieta, patrząc na ogrom zniszczeń i gruzy, woła wniebogłoso: „Gdzie jest Bóg? Jak Bóg może na to wszystko patrzeć?”. Na to pytanie jakiś chłopina odpowiada przytomnie: „Jaki Bóg? Przecież nie Bóg to uczynił. To zrobili ludzie”.

Drodzy bracia, dzisiaj wielu Żydów uważa, że Boga nie ma, bo gdyby był Bóg, nie dopuściłby do okrucieństw wojny i masowych mordów w Auschwitz. Proszę księży, może największą trudnością w przyjęciu Pana Boga jako miłości jest istnienie w świecie niezawinionego zła, na przykład cierpienie upośledzonych dzieci. Dlaczego takie dzieci rodzą się kaleki i cierpią? Niełatwo odpowiedzieć. Jednak pytanie to podejmuje Chrystus swoim cierpieniem, cierpiąc dobrowolnie i niewinnie. Odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia Syn Boży udziela nie samym nauczaniem, ale przede wszystkim własnym cierpieniem, „nauką krzyża” (por. *Salvifici doloris*, 18). Uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa staje się cierpieniem zbawczym. Tylko wiarą można to ogarnąć. Prośmy Matkę Bolesną o męstwo w obliczu krzyża. Amen.

MODLITWA

1. Modlitwa jako wyraz wiary

Na poprzedniej konferencji mówiliśmy o wierze. Dojrzała wiara zawsze wyraża się w modlitwie, nie może się obejść bez modlitwy. Myślenie o Bogu, mówienie o Bogu człowieka wiary winno stopniowo przemieniać się w mówienie do Boga, w trwanie przed Panem Bogiem. Na temat wiary nauczał nas Benedykt XVI podczas pobytu w Polsce w maju 2006 roku. Hasłem pielgrzymki Papieża były słowa św. Pawła: *Trwajcie mocni w wierze* (1 Kor 16,13). Ojciec Święty przypomniał nam, że w wierze ważny jest nie tylko element intelektualny, czyli prawdy wiary, które przyjmujemy umysłem i wolą, ale ważna jest także osobista więź z Chrystusem. Papież stwierdził, że ważne jest nie tylko, w co wierzymy, ale i komu wierzymy. A odpowiedzi na pytanie, komu wierzymy, udzielamy swoim życiem, pielęgnowaniem osobistej więzi z Chrystusem, która się wyraża w codziennej modlitwie, w trwaniu w łączności z Nim.

2. Modlitwa warunkiem życia duchowego

W latach siedemdziesiątych przeprowadzono ankietę wśród kleryków na temat modelu kapłana. Jakiego księdza dziś szukamy? Jaki powinien on być? Wówczas 87 proc. respondentów podkreśliło, że musi to być mąż modlitwy, człowiek uduchowiony. Kapłan, którego czasem nazywamy mężem Bożym – *homo Dei* – winien być przede wszystkim mężem modlitwy. Powinien

sam trwać na modlitwie i uczyć jej innych. Również ostatnio w różnych wypowiedziach wielkich ludzi, osób znaczących wskazuje się na wysoką wartość modlitwy, i to nie tylko w życiu kapłana, ale w życiu każdego człowieka.

„Świat bez modlitwy staje się światem zimnym, pustym, pozbawionym nadziei. Współczesna cywilizacja usunęła wszelką możliwość kontemplacji. Wskutek tego odpłynęło piękno z życia człowieka, zubożała kultura i sztuka. Zniknęła metafizyka i mistyka, a wraz z nią modlitwa z życia człowieka. Słowa ludzkie stały się blade, anemiczne i słabe, bo nie zostały przeprowadzone przez żar modlitwy. Tylko po modlitwie mogą one na nowo otrzymać blask, siłę i moc”.

Powyższych słów nie wypowiedział żaden papież, biskup czy kapłan, pochodzą one od rosyjskiego filozofa, Mikołaja Bierdiajewa.

3. Modlitwa środkiem podtrzymującym wiarę

Niektórzy mówią wprost, że modlitwa jest środkiem kształtowania dzisiejszego człowieka. Jest prawdą, że zanik modlitwy u każdego chrześcijanina może prowadzić do różnych życiowych problemów i zawirowań, natomiast zanik modlitwy u księdza jest bardzo niebezpiecznym sygnałem o kryzysie jego wiary. Zamarcie życia modlitewnego u osoby duchownej może doprowadzić do zmarnowania powołania. Gdy dowiadujemy się o jakiejś dezercji z szeregów kapłańskich, wówczas analizujemy jej przyczyny i pytamy, jak do tego doszło, kto zawinił, co się stało. Zwykle szuka się źródeł apostazji kapłańskich w różnych zewnętrznych faktach i okolicznościach, np. mówi się, że niedobrze uformowało go seminarium albo dostał się do złego proboszcza, miał niewłaściwych kolegów. To wszystko może być prawdą, ale nie tą najgłębszą. Kapłan zwykle odchodzi, kiedy przestaje się modlić. W mechanizmie życia wewnętrznego człowieka, a przede wszystkim kapłana, rolę sprężyny w zegarku,

rolę pobudzającą życie duchowe spełnia modlitwa. Drzewo życia wewnętrznego kapłana usycha, gdy przestają je zasilać soki modlitewne.

W XIX wieku głośna była apostazja niemieckiego teologa Johanna Döllingera, który nie uznawał dogmatu o nieomylności papieża. Był proboszczem w Monachium, profesorem, historykiem, sławnym ze swojej ogromnej wiedzy i nieprzeciętnych uzdolnień. Podobno w piątym roku życia uczył się łaciny, a w siódmym greki. Mówiono, że ma dwa rozумы, ale wraz ze skoncentrowaniem się na sferze intelektualnej stygło jego serce i zamierało w nim życie modlitwy. Nawet w listach do przyjaciół krótko przed odstępstwem wspominał, że z powodu nawału zajęć przestał odmawiać brewiarz i nieregularnie odprawiał Mszę Świętą. Właśnie zaniechanie modlitwy doprowadziło go do odejścia od katolickiej nauki.

4. Przykład modlitwy Chrystusa

Drodzy bracia, modlitwa jest siłą duchową trzymającą nas w kręgu przyjaciół Boga i ludzi. Skoro tak, to pytamy, co zrobić, by osiąść ten skarb. Jaki lek zażywać, żeby wyzdrowiała nasza modlitwa, jaką witaminę przyjmować, żeby zawsze być blisko Pana Boga? Jak w każdej dziedzinie, tak i w tej trzeba powrócić do Chrystusa. Trzeba wsłuchać się w Jego słowa, trzeba patrzeć, co On czyni. Na kartach Ewangelii wiele razy spotykamy Jezusa podczas modlitwy. Nieraz na modlitwie spędzał całe noce. Czterdzieści dni przebywał na pustyni, poszcząc i modląc się. Przygotowywał się w ten sposób do swej zbawczej misji. Przed wyborem pierwszych uczniów spędził noc na modlitwie. Przed najważniejszymi i zarazem najtrudniejszymi wydarzeniami, jakimi były męka i śmierć, modlił się w Ogrodzie Oliwnym, a wcześniej w Wieczerniku w modlitwie arcykapłańskiej powierzał nas Ojcu. Wiele razy wzywał do modlitwy, mówiąc: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,41).

5. Wskazówki co do modlitwy

a. Modlitwa osobista

Kiedy indziej nasz Pan wyrzekł też słowa, które trzeba tu przytoczyć: „Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,5-6). Każdy z nas musi mieć koniecznie taką izdebkę, w której nikt go nie widzi: ani biskup, ani kolega ksiądz, ani gospodyni – nikt. Tylko Bóg powinien być świadkiem mojej modlitwy osobistej: „Ojciec, który widzi w ukryciu”, który mi odpowie.

b. Modlitwa wytrwała

Ewangelia zawiera też wezwanie do wytrwałości w modlitwie: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mt 7,7). Z kart Starego Testamentu można przywołać scenę, kiedy Jozue miał stoczyć bitwę z Amalekitami. Mojżesz nie brał udziału w walce, ale wraz z Aaronem i Churem wszedł na górę, aby się modlić. Pamiętamy: „Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita” (Wj 17,11). W końcu ręce Mojżeszowi zdrętwiały i nie mógł samodzielnie dalej ich wznosić. Aaron i Chur podpierali ręce Mojżesza i pomogli mu trzymać je w górze, i w ten sposób Izrael zwyciężył wrogów. Ta piękna scena wzywająca nas do wytrwałej modlitwy przypomina nam, że najwięcej zależy od Pana Boga.

Znamy wielu pasterzy Kościoła, którzy upodobnili się w modlitwie do Pana Jezusa. Zatrzymamy jednak uwagę na Janie

Pawle II, który był człowiekiem wielkiej modlitwy. Cały swój wielki pontyfikat zbudował na chwilach wyklęczanych przed Panem Bogiem. Dla niego czas modlitwy zawsze był czasem najważniejszym. Inne sprawy, nawet pilne, musiały poczekać, gdy w grę wchodziła modlitwa. Dla każdego z nas Ojciec Święty jest wspaniałym wzorem trwania przed Panem Bogiem, budowania życia na modlitwie, wyprowadzania z modlitwy aktywności duszpasterskiej.

c. Wyciszenie warunkiem dobrej modlitwy

Modlitwa żywa i głęboka rodzi się zawsze w atmosferze spokoju i wyciszenia. Trzeba niekiedy odejść od innych ludzi, by spotkać się sam na sam z Bogiem. Potem dopiero można wrócić do człowieka, by mu lepiej służyć, by być dla niego lepszym. Nie jest dziś łatwo o ciszę, żyjemy bowiem w świecie rozkrzyczanym, hałaśliwym, zagonionym, znerwicowanym. Coraz więcej ludzi nie znosi ciszy, panicznie boi się samotności. Jan Paweł II przypominał nam, że kto się modli, nigdy nie jest sam, zawsze jest z Bogiem. Zauważamy ze smutkiem, że wiele ludzi, także księży i sióstr zakonnych, osób duchownych i żyjących w świecie, zagubiło urok kontemplacji. Może kiedyś dojdzie do tego, że zagonionym ludziom, zmęczonym hałasem zamiast tabletek trzeba będzie zapisywać na receptę np. pięć czy piętnaście minut spokoju. Krzyk, hałas, dzisiejszy pośpiech to wielcy wrogowie modlitwy.

6. Modlitwa źródłem wewnętrznej siły

Przytoczmy jeszcze wydarzenia z listopada 1965 roku i późniejsze, gdy w Polsce rozpętano dyskusję wokół Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z pamiętnymi słowami: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Tylko jednego dnia do sekretariatu Prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, wpłynęło ponad 2 tys. wrogich listów anonimowych. Przycho-

dziły nawet z Częstochowy. Gdy ks. Hieronim Goździewicz, kierownik sekretariatu Prymasa Polski, powiadomił o tym kard. Wyszyńskiego, ten spokojnie powiedział do obecnych tam ludzi: „Zapraszam wszystkich do kaplicy”. Taka była jego reakcja.

I jeszcze obrazek z mojego kapłańskiego posługiwania. Pamiętam, jak to kiedyś jesienią 1988 roku pojechałem do Cieplic, by pożegnać grupę turystów z Niemiec. Po ich odjeździe udałem się do kościoła w Trzebieszowie, by złożyć wizytę księdzu proboszczowi i odprawić Mszę Świętą. Szukałem proboszcza w zakrystii, zajrzałem do kościoła. Nie zobaczywszy go, udałem się na plebanie, gdzie dowiedziałem się, że ksiądz jest jednak w kościele. Wróciłem więc ponownie do kościoła i zauważyłem, że proboszcz modli się na szlaku drogi krzyżowej. Nie był to piątek. Zaczekałem, aż ksiądz dokończy swoją modlitwę pasyjną i po powitaniu z uznaniem wyraziłem się o jego pobożności. „Proszę księdza rektora – usłyszałem w odpowiedzi – robię tak prawie codziennie. Buduję nowy kościół, mam wiele trudności, które rozkładam na poszczególne stacje drogi krzyżowej, i jest mi jakoś lżej. Wszystkie problemy jakoś się łatwiej w ciągu dnia rozwiązują”.

7. Modlitwa i więź z Chrystusem priorytetem kapłana

Drodzy bracia, 11 czerwca 2010 roku na placu św. Piotra nastąpiło zakończenie Roku Kapłańskiego. W przededniu tego zamknięcia odbyło się wieczorne czuwanie, na które przybyło 15 tys. księży ze wszystkich stron świata. Kapłani składali świadectwa i zadawali Ojcu Świętemu pytania, wspólnie adorowali Najświętszy Sakrament. Benedykt XVI odpowiadał na pytania duszpasterzy reprezentujących pięć kontynentów. Ksiądz z Brazylii zapytał: „Jesteśmy pełni dobrej woli i staramy się sprostać potrzebom społeczeństwa, które bardzo się zmieniło, nie jest już w całości chrześcijańskie, ale widzimy, że nasze działanie jest niewystarczające. Dokąd, w jakim kierunku mamy iść, Ojcie

Święty?». Ksiądz z Afryki zwrócił uwagę na rozłam między teologią a doktryną Kościoła katolickiego, a jeszcze bardziej między teologią i duchowością. Słowacki duchowny pracujący na misji w Rosji wyraził swój niepokój związany z ponawianymi krytykami celibatu i poprosił Papieża o oświecenie co do głębi i autentycznego sensu celibatu w Kościele. Z kolei kapłan z Japonii pytał, jak żyć Eucharystią i jednocześnie nie utracić kontaktu ze światem ani nie popaść w klerykalizm. Wreszcie ksiądz z Australii wyraził z troską z powodu pustych seminariów, czyli stałego spadku powołań.

Benedykt XVI pięknym językiem włoskim wypowiadał się spontanicznie. Podziękował za wszystkie pytania, a w odpowiedzi na pierwsze, postawione przez księdza z Ameryki Południowej, Ojciec Święty powiedział m.in. takie słowa, które pasują nam do obecnego rozważania:

„Bardzo ważną sprawą jest osobista relacja z Chrystusem. Czwartego listopada czytamy w brewiarzu piękny tekst św. Karola Boromeusza, wielkiego pasterza, który naprawdę oddał się całkowicie i który mówi do nas, do wszystkich kapłanów: «Nie zaniedbuj swej duszy; jeżeli twoja własna dusza jest zaniedbywana, również innym nie możesz dać tego, co powinieś dać. A zatem musisz znaleźć czas także dla siebie, dla swej duszy», czyli, innymi słowy, podstawowym priorytetem duszpasterskim, warunkiem naszej pracy dla innych jest więź z Chrystusem, osobista rozmowa z Chrystusem! A modlitwa nie jest sprawą marginalną: modlenie się jest wręcz «zawodem» kapłana, także w imieniu ludzi, którzy nie umieją się modlić lub nie znajdują czasu na modlitwę. Modlitwa osobista, przede wszystkim liturgia godzin, jest podstawowym pokarmem dla naszej duszy, dla wszelkiego naszego działania”².

² Podstawowym priorytetem kapłana jest codzienna modlitwa i więź z Chrystusem. Wieczorne czuwanie w wigilię zakończenia Roku Kapłańskiego 10 czerwca 2010 r., „L’Osservatore Romano” 31 (2010) nr 8-9 (325), s. 31-35.

8. Modlitwa różańcowa

Doceńmy też tych spośród parafian, którzy należą do modlących się, mam na myśli matki różańcowe, które żałują się, że znajdują się na marginesie życia, że nie tylko już nic nie znaczą w wielkim świecie, ale utraciły prestiż także w swoich rodzinach. Trzeba tym osobom przypominać, że są potrzebne, że są skarbem Kościoła, ale pod warunkiem że składają dar modlitwy. Trzeba przypominać, że losy świata i Kościoła nie zależą wyłącznie od sławnych polityków czy wybitnych pasterzy, ale właśnie od ludzi, którzy się modlą. Przez modlitwę naprawdę możemy zmienić świat. Matka Najświętsza w Fatimie objawiła, że świat można zmienić przez pokutę i modlitwę. Dlatego promujemy osoby z pierwszych szeregów modlących się. One są naszym pancierzem, one są naszą siłą, dlatego je szanujemy i okazujemy im wdzięczność za ich modlitwę.

9. Modlitwa brewiarzowa

I jeszcze kilka zdań na temat naszej modlitwy kapłańskiej, którą nazywamy liturgią godzin, czyli jak to dawniej mówiliśmy: brewiarzem. W Konstytucji o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II *Sacrosanctum concilium* znajdujemy piękne zdania o tej modlitwie. Przytoczę niektóre urywki.

„Jezus Chrystus nadal wykonuje urząd kapłański przez swój Kościół, który nieustannie wielbi Boga i wstawia się za zbawienie całego świata nie tylko przez odprawianie Eucharystii, lecz także innymi środkami, zwłaszcza przez modlitwę brewiarzową.

Zgodnie ze starożytną tradycją chrześcijańską brewiarz jest tak ułożony, aby wszystkie pory dnia i nocy poświęcić przez uwielbienie Boga. Gdy kapłani oraz inne do tego przez Kościół wyznaczone osoby, lub też wierni modlący się wspólnie z kapłanem według zatwierdzonej formy wykonują tę prze-

dziwną pieśń chwały, wówczas jest to prawdziwie głos Oblubienicy, przemawiającej do Oblubieńca. Co więcej, jest to modlitwa Chrystusa i Jego Ciała zwrócona do Ojca” (KL 83-84). I jeszcze jeden fragment:

„Wszyscy poświęcający się tej modlitwie wypełniają zadanie Kościoła i zarazem uczestniczą w najwyższym zaszczycie Oblubienicy Chrystusa, ponieważ oddając Bogu chwałę, stoją przed tronem Bożym w imieniu Matki Kościoła.

Kapłani oddani duszpasterstwu tym gorliwiej odmawiać będą godziny brewiarzowe, im żywszą będą mieć świadomość, że powinni spełniać napomnienie św. Pawła: «Módlcie się nieustannie» (1 Tes 5,17), albowiem tylko Pan, który powiedział: «beze Mnie nic uczynić nie możecie» (J 15,5), mocen jest zapewnić skuteczność i wzrost dziełu, nad którym pracują” (KL 85-86).

Drodzy bracia, nie opuszczajmy naszej modlitwy brewiarzowej! Nawet gdy czasem nie uda się nam jej odmówić w odpowiedniej porze dnia, to spełnijmy ją w czasie późniejszym, bo modlitwy, której dzisiaj brakuje, będzie brakować całą wieczność.

Zakończenie

Pamiętajmy przeto że tym, co zdobi nasze życie, co sprawia, że tworzymy dobro duchowe na ziemi, jest nasza modlitwa. Powtarzam słowa: modlitwy, której brakuje dzisiaj, będzie brakować całą wieczność. Dlatego – tak jak mówiliśmy już poprzednio – chcemy powtarzać za pierwszymi uczniami nie tylko słowa prośby o wiarę: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5), ale w naszym posługiwaniu kapłańskim chcemy także przedłużać prośbę uczniów: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). Amen.

SPOWIEDŹ W POSŁUDZE KAPŁANA

1. Różne formy rozliczenia przed Panem Bogiem

Wysłuchaliśmy fragmentu Ewangelii św. Łukasza, w którym jest mowa o rozliczeniu. Szlachetnie urodzony właściciel majątności wyjechał, by przyjąć godność królewską. Na odchodnym zaś porozdawał sługom miny (talenty w Ewangelii św. Mateusza) i rozkazał: „Zarabiajcie nimi, aż wrócę” (Łk 19,13). Gdy wrócił już jako król, przystąpił do rozliczenia. Pochwalił tych, którzy pomnożyli jego miny, natomiast tego, który przyniósł tyle samo, ile wziął – zganił. Pan rozgniewał się na złego sługę, który ze strachu schował pieniądze i nic nie zarobił. Drodzy bracia, owa przypowieść o minach obrazuje naszą więź z Panem Bogiem. My też jesteśmy przez Pana Boga rozliczani i stajemy przed Nim do rozrachunku. Wskażmy cztery takie życiowe sytuacje, w których następuje nasze rozliczenie.

a. Rachunek sumienia

Sytuacja pierwsza to codzienny rachunek sumienia, który podejmujemy w ramach modlitwy na zakończenie dnia, przy wieczornej kompiecie. Każda noc zapowiada nam śmierć, dlatego po każdym dniu trzeba stanąć przed Bogiem i zdać sprawę z całego dnia: co dobrego udało się uczynić, co było złe, niepotrzebne, za dobro podziękować, a za zło przeprosić.

b. Sakrament pojednania

Inne rozliczenie następuje przy sakramencie pokuty. Ilekroć przystępujemy do Pana Boga z prośbą o przebaczenie, przynosimy Mu grzechy, żeby je zniszczył swoim miłosierdziem. W tym również celu podejmujemy refleksję podsumowującą okres życia od ostatniej spowiedzi. Nie można przeżyć dobrze sakramentu pokuty bez porządnego rachunku sumienia.

c. Rekolekcje

Następne rozliczanie przed Bogiem odbywa się w czasie rekolekcji kapłańskich. Zwykle odprawiamy je raz do roku, czasem częściej, ale przynajmniej raz w roku powinniśmy rekolekcje odprawić. W tym świętym czasie również wypada się z Panem Bogiem rozliczyć z ostatniego roku posługi, jaki minął od ostatnich rekolekcji. Stawiamy sobie pytania: Jakie były moje postanowienia? nad czym pracowałem? co zamierzałem wprowadzić w moje życie, żebym był bardziej podobny do Pana Jezusa? co zamierzałem z mojego życia usunąć? Czy to się udało?

d. Śmierć i Sąd Ostateczny

I wreszcie czwarty moment rozliczenia wypadnie u kresu życia, gdy Pan przyjdzie i podsumuje nasze życie w chwili śmierci, potem nastąpi Sąd Ostateczny, czyli rozliczenie z całą ludzkością, z całym dziejami ludzkimi. Rozliczenie w chwili śmierci sprawia, że tak jak po dobrze przeżytym dniu spokojnie się zasypia, tak po dobrze przeżytym życiu spokojnie odchodzi się z tego świata.

2. Rozliczenie z posługi w ramach rekolekcji kapłańskich

Drodzy bracia, w naszym przypadku chodzi dziś o nasze rozliczenie przed Panem Bogiem podejmowane w rekolekcjach świętych. W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 roku Jan Paweł II pisał do nas: „Nawracać się – to znaczy stale «wyliczać się» wobec Pana naszych serc z naszej służby [...], z naszej gorliwości, z naszej wierności. A także z naszych zaniedbań, grzechów, małoduszności, braku wiary i nadziei, z myślenia «po ludzku» tylko, a nie «po Bożemu»”. Zechcemy się rozliczyć z naszej kapłańskiej posługi według wskazań Ojca Świętego: z naszej gorliwości, z naszych zaniedbań i grzechów, z naszej małoduszności, z myślenia tylko po ludzku, a nie po Bożemu. Dzisiaj w godzinie Miłosierdzia Bożego będzie dla nas czas powrotu do Ojca, by przyjąć Boże przebaczenie.

a. Sprawowanie sakramentu pokuty

Chciałbym jeszcze na tej konferencji zwrócić uwagę na rozliczenie się ze sprawowania sakramentów świętych, najpierw zaś zajmiemy się sakramentem pojednania, sakramentem pokuty, którego celebrowanie jako jednego z siedmiu świętych znaków nam powierzono. Jest to wielkie wyróżnienie, jakie otrzymaliśmy, by w imieniu Boga jednać ludzi ze Stwórcą, z Gospodarzem nieba i ziemi. Aby się dowiedzieć, jaka jest geneza tego sakramentu, musimy wrócić do Wieczernika. Zmartwychwstały Jezus przyszedł do Apostołów i pozdrowił ich: „Pokój wam!” (J 20,19). „Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (w. 22-23). To bardzo czytelne zobowiązanie stało się naszym udziałem w dniu święceń kapłańskich.

Mówiąc o szafarstwie tego sakramentu, przedłożymy dwa postulaty. Najpierw, by przebywać regularnie w konfesjonale, by być dyspozycyjnym dla ludzi, by oczekiwać na ich powrót do zagrody ojcowskiej. Ponadto, aby być dla wiernych miłosiernym i sprawiedliwym ojcem oraz sędzią sprawiedliwym.

Moi drodzy, jesteśmy czasem zbudowani posługą niektórych kapłanów. Przez cały Rok Kapłański przypominano nam sylwetkę św. Jana Vianneya, który przyszedł do pogańskiej parafii liczącej 430 osób, z których prawie nikt nie chodził kościoła. Jako proboszcz swoją parafię uświęcił przez modlitwę adoracyjną i przez przebywanie w konfesjonale. Pod koniec życia nie liczył już nawet godzin, spowiadał do późnej nocy, i to nie tylko swoich parafian, ale i przyjezdnych, którzy zjeżdżali się tłumnie do kapłana, który potrafił jednać ludzi z Bogiem.

Drodzy bracia, pochodzę z Leżajska. Był tam ksiądz proboszcz Wójcik, który codziennie dyżurował w konfesjonale. Zasiadał do spowiadania już piętnaście po szóstej. Zawsze można było go tam spotkać.

Kiedyś pojechałem do innej parafii, żeby się wypowiadać. I oto w Sokołowie Małopolskim o godzinie wpół do siódmej jeden ksiądz był przy ołtarzu, dwóch zaś w konfesjonałach. W kościele dwadzieścia – trzydzieści osób na Mszy Świętej. Choć nie było żadnych kolejek, księża czekali, odmawiając brewiarz. To są budujące sceny.

Przypomnijmy sobie, może czytaliście, co powiedział kard. Joachim Meisner w Rzymie przy okazji zakończenia Roku Kapłańskiego. Prowadził medytację na temat sakramentu pokuty w Bazylice św. Pawła za Murami. Streszczając jego wypowiedź: stwierdził, że kryzys Kościoła i kapłaństwa jest rezultatem m.in. zaniedbania sakramentu pojednania. Jedną z największych strat, jakie nasz Kościół poniósł w drugiej połowie XX wieku, jest utrata Ducha Świętego w sakramencie pojednania.

Kard. Meisner przypomniał kapłanom o potrzebie zasiadania w konfesjonale, nawet gdy nikt nie czeka. Powiedział tak:

„Konfesjonał, w którym jest kapłan, w pustym kościele, jest najbardziej poruszającym symbolem cierpliwości Boga, który czeka. Taki jest Bóg. Czekają na nas całe życie”. Wskazał, że jedną z naczelných funkcji kapłana jest posługa w konfesjonale.

W Miliczu na Dolny Śląsku zmarł ksiądz, który słynął z gorliwości w słuchaniu spowiedzi. Zmarł na trasie pielgrzymki na Jasną Górę, byłem na jego pogrzebie i widziałem w jego kościele konfesjonał, w którym zwykle spowiadał, przystrojony kwiatami. Parafianie wyrazili w ten sposób swoją wdzięczność proboszczowi, podziękowanie za posługę jednania z Bogiem.

b. Kapłan jako penitent

Jeszcze dwa słowa na temat naszej roli jako penitentów. Potrzebujemy więcej miłosierdzia Bożego niż ludzie świeccy, ponieważ trzymamy w rękach wielkie skarby, które Pan Bóg złożył w naczyniu glinianym. Czasem ludzie myślą naczynie ze skarbem i trzeba im tłumaczyć, że wartość skarbu nie zależy od naczynia, w którym się znajduje. Ów skarb Boży Chrystus złożył w nas, słabych ludziach. A my często nie dorastamy do tych wielkich zadań, jakie nam Pan Bóg zlecił, dlatego tym częściej i tym gorliwiej trzeba klękać, by przyjmować Boże miłosierdzie. Sami siebie nie rozgrzeszymy. Powiedzieliśmy na początku, że kapłaństwo otrzymuje się nie dla siebie, ale dla innych. Wyraźnie to widać, gdy trzeba klęknąć przed innym księdzem, aby otrzymać rozgrzeszenie.

Znamy kolegów kapłanów, którzy przestają się spowiadać, i zwykle prowadzi to do tragedii. Póki kapłan się spowiada, każda, nawet najtrudniejsza sprawa jest do wygrania, jeżeli zaś przestaje się spowiadać, wstępuje na drogę bardzo niebezpieczną, która niekiedy kończy się odejściem.

Do grzechu można się w jakimś sensie przyzwyczaić, nawet do grzechu ciężkiego. Dbajmy o to, by nigdy nie sprawować Mszy Świętej w grzechu ciężkim. Zdaję sobie sprawę, że na Ukrainie

trzeba przebyć duże odległości do innych kapłanów, a czasem wypadnie iść do ołtarza. Należy wówczas jak najszybciej popatrzeć na krzyż, na Chrystusa, który nas do końca umiłował, i przyjąć przebaczenie. Dlatego dzisiaj się modlimy, w dniu naszego powrotu do miłosiernego Ojca po dar przebaczenia, byśmy sami mieli czyste serca, byśmy zawsze pełnili swoją posługę w przyjaźni z Bogiem i hojnie rozdawali Boże miłosierdzie, służąc gorliwie i cierpliwie tym, którzy będą wracać na swoje właściwe miejsce, czyli do Pana Boga. Amen.

CARITAS – SŁUŻBA UBOGIM I POTRZEBUJĄCYM

1. Trzy funkcje kapłańskie

Zgodnie z poranną zapowiedzią dzisiejszy dzień poświęcamy refleksji nad zadaniami, jakie otrzymaliśmy w dzień święceń kapłańskich od samego Chrystusa. W pierwszym rzędzie powierzono nam zadanie głoszenia słowa Bożego, karmienie ludzi prawdą Bożą, dalej: uświęcanie ludzi przez sprawowanie sakramentów świętych (na razie omówiliśmy sakrament pokuty, który często sprawujemy i sami też z niego korzystamy) i wreszcie: posługę ubogim i potrzebującym, czyli działalność królewską. Chrześcijańska bowiem posługa królowania to służenie. Tak wiele się mówi ostatnio o służebnym wymiarze kapłaństwa. Zajmował się tym szeroko II Sobór Watykański, papież też przypominali o tym, że nasze posłannictwo kapłańskie jest służbą, jest służbą Bożego słowa, sakramentów świętych, a przede wszystkim służbą drugiemu człowiekowi. W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1984 roku Jan Paweł II napisał: „Wielką i podstawową służbę względem każdego człowieka kryje w sobie, drodzy bracia, to nasze powołanie! Tej służby nikt za nas nie może spełnić. Służebne jest nasze kapłaństwo. Tak. Mamy służyć! A służyć to znaczy podnosić człowieka od samych podstaw jego człowieczeństwa, w samym najgłębszym rdzeniu jego godności”.

2. Służba człowiekowi w centrum posługi kapłańskiej

Drodzy bracia, cała nasza postęga, jaką pełniimy, jest zaadresowana do człowieka. W posługiwaniu tym mamy się ciągle upodabniać do naszego Mistrza. On pierwszy uważał się za sługę człowieka, sługę nas wszystkich. Przypomnijmy Jego słowa: „Wiedzie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,25-28).

Chrystus Pan służył wszystkim i oddał za nas swoje życie. Jego życie było jednym wielkim darem dla Ojca. Ciągłe podkreślał, że Jego pokarmem jest pełnienie woli Ojca, i wskazywał, że wypełnia posłannictwo, jakie od Niego otrzymał. Jego życie było także darem dla nas, dla człowieka. Stąd też całe życie Chrystusa nazywa się w dzisiejszej teologii proegzystencją, czyli bytowaniem, życiem „dla”. Chrystus wypełniał w całym swoim ziemskim życiu nie swoją wolę, ale wolę Ojca. Służył ludziom swoim nauczaniem i okazywaniem dobroci potrzebującym; chorym, cierpiącym, źle się mającym, jak sam powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12). Stąd Apostoł Paweł mógł o Tym, kogo spotkał pod Damazkiem, kto mu zastąpił drogę i wezwał go, aby został apostołem narodów, napisać tak: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 2,6-7).

3. Służba wzrastaniem w miłości

My też chcemy się nazywać sługami. To nie jest słowo obraźliwe, to nie jest słowo, które nas pomniejsza, ale nas wywyższa. Kto służy, ten jest wielki. Kto rozkazuje, kto dyryguje, może być mały. Maryja też nazwała się służebnicą Pańską i służyła Chrystusowi, służyła Bogu i ludziom. A więc całe nasze kapłańskie życie zgodnie z wolą naszego Pana winno być służbą w każdym czasie, w każdej sytuacji, we wszelkich kontaktach pośrednich i bezpośrednich. Ludzie, którzy do nas przychodzą na liturgię, do konfesjonału, na rozmowy, pragną niejako dotknąć w nas samego Chrystusa. Pragną doświadczyć Jego dobroci, Jego cierpliwości, Jego wyrozumiałości, Jego wrażliwości, Jego delikatności. Dzisiaj tym bardziej szukają schronienia u nas, gdy są poniżani, deptani, okłamywani w różnych urzędach, instytucjach, także na ulicach.

4. Wymagania stawiane kapłanom

Wiemy, jak wielką ranę zadały społeczeństwu systemy totalitarne. Na każdym kroku okazywały one człowiekowi pogardę. Człowiek stał się przedmiotem wzgardy i poniżenia. Tego pomiatania ludzie doświadczali w czasie wojny, kiedy to życie ludzkie uważano za nic i deptano je. Ale i po wojnie, i nawet dzisiaj spotyka się przypadki deprecjonowania godności ludzkiej. Niektóre urzędy gminne czy miejskie, biura paszportowe, urzędy celne są miejscami poniżania i upokarzania człowieka. Niestety, praktyki stosowane przez minione systemy, w których żyliśmy, zadomowiły się także w niektórych kręgach naszego życia społecznego, może także i kapłańskiego. Ludzie niekiedy żalą się na swoich kapłanów. Nie mówię teraz o żalach i pretensjach zgłaszanych przez wrogów Kościoła, bo oni zawsze coś u nas znajdują i szukają powodu, żeby nas oskarżyć, ale czasem i ludzie szlachetni mają do nas słuszne żale. Zarzuca się niektórym księżom

np. brak wrażliwości, delikatności, gruboskórność, nerwowość, chciwość, pazerność, politykierstwo. Ludzie odchodzą czasem od Kościoła nie wskutek lektury Feuerbacha, Marksa, Engelsa czy Lenina, ale po spotkaniu jakiegoś złego księdza.

5. Solidarność ludzka z ubogimi

Mówimy to na rekolekcjach nie po to, żeby was jakoś obciążyć, ale żeby stworzyć okazję do oceny swojej posługi i obchodzenia się z innym człowiekiem. Dlatego, bracia, uważajmy na siebie, miejmy szacunek dla wszystkich. Podejmując różnych ludzi w kancelariach, w kościołach, w zakrystiach, bądźmy więc uprzejmi, gościnni nie tylko wobec dyrektorów, uroczych dziewcząt, miłych pań lub ludzi nauki i nauczycieli. Czasem księża chodzą i szukają owieczek dawno już znalezionych. Rozumujemy, że trzeba się opierać na tych, którym leży na sercu dobro Kościoła. Czasem staramy się utrzymać tzw. dobre układy z tymi, którzy nas bronią, którzy pierwsi podają nam rękę, ale bywa, że aż do przesady. Niektórzy kapłani spędzają zbyt wiele czasu w wybranych rodzinach, przesiadują tam niekiedy całe wieczory. To też trzeba ocenić, bo nie wszystko jest złe, ale miejmy w pamięci, że jesteśmy dla wszystkich, a więc w naszej posłudze miejmy też czas dla ludzi chorych, starszych, opuszczonych, męczących, niedołączonych. Czasem wystarczy cierpliwie wysłuchać tego, co mówią. Nawet niekoniecznie trzeba w jakiś sposób im pomóc, materialnie czy inaczej, ale niekiedy wystarczy wysłuchać ich żalów. To może być wielki dobry uczynek dla samotnego człowieka.

Za wzorem Pana Jezusa szukajmy tych, którzy naprawdę się zagubili, którzy potrzebują pomocy i o tę pomoc proszą. Przygarniajmy do siebie i doceniajmy ludzi prostych. Kościół zawsze przegrywał, gdy trzymał z bogaczami, z posiadaczami, gdy zaś pochylał się nad biednymi, szukał ludzi w potrzebie i podawał im pomocną dłoń – wtedy zawsze wygrywał.

6. Kapłan żyjący blisko ludzi

W styczniu 1975 roku odbył się w Chrzanowie na Śląsku pogrzeb ks. proboszcza Michała Potaczały. Droga życia tego kapłana była niezwykła. Wybuch wojny zastał go w 1939 roku w Rozwadowie, gdzie był wikarym. Kiedyś zabrał mnie do Zakopanego, wjechaliśmy kolejką na Kasprowy Wierch i podczas tej wycieczki opowiadał mi, jak uniknął śmierci w Rozwadowie, choć był na liście Gestapo. Odprawił Mszę Świętą, przyszedł do kancelarii, gdzie wydawał jakieś potrzebne ludziom zaświadczenia z pieczętką parafialną, i nagle przyszła mu do głowy myśl, żeby skończyć urzędowanie i szybko wyjść. Z pewnością było to natchnienie od Ducha Świętego. Podeszedł do okna i zobaczył gestapowców zbliżających się do plebanii. Był ubrany po cywilnemu, toteż z zimną krwią wyszedł i dołączywszy do jakiejś grupki ludzi, przeszedł spokojnie obok patrolu. W niemieckim samochodzie zobaczył znajomego: zbitego, zakrwawionego, który być może wydał go albo został zmuszony do wskazania, gdzie jest ksiądz. Dzięki temu natchnieniu cudem uniknął śmierci. Potem komuniści deptali mu po piętach, gdyż był partyzantem, musiał się ukrywać, a w końcu wylądował w diecezji krakowskiej, w Chrzanowie, gdzie został proboszczem.

Mówię o nim dlatego, że na jego pogrzebie wygłoszono kilka przemówień, ale jedno z nich nas wszystkich ujęło. Pewien pan, chyba przewodniczący rady parafialnej, mówił o tym, jak to ksiądz proboszcz przywoził zimą chorej staruszce węgiel, jak pomagał bezinteresownie tym, którym było ciężko. Zawsze miał czas dla tych ludzi. Gdy jakiś biedak przyszedł, to go sadzał przy stole. Potrafił oddać swój płaszcz i buty tym, którzy do niego przychodzili. Do dzisiaj na jego grobie przez kościołe zawsze leżą świeże kwiaty. Trzydzieści lat po śmierci ks. Potaczały nadano miejscowej szkole jego imię. Tak ludzie wynagradzają kapłana, który się o nich troszczy, który jest bezinteresowny, który jest sługą.

7. Kościół ubogich

Już powiedziałem, że gdy Kościół trzymał z bogatymi, zawsze wychodziło mu to na złe. Niemniej tak się czasem zdarzało, a może i dzisiaj mamy takich pasterzy, biskupów czy kapłanów, którzy chętniej trzymają z tymi, którzy coś znaczą, niż z tymi, co znaczą niewiele. Nie jestem przeciwnikiem takich znajomości, dobrze mnie zrozumcie, musimy przecież być roztropni. Jednak czasem przesadzamy i nasze działanie przestaje być ewangeliczne, a wówczas może się Panu Jezusowi nie podobać.

W 1946 roku odbył się ingres bp. Stefana Wyszyńskiego do katedry lubelskiej. Z gmachu KUL-u do katedry przez Krakowskie Przedmieście przeszedł wówczas wielki pochód. Napór komunizmu nie był jeszcze tak silny i można było taką procesję urządzić. Podczas inauguracyjnego kazania młody biskup Stefan Wyszyński powiedział: „Wiara i miłość zdolne są gromadzić i jednoczyć naród, tak jak jesteśmy tu dziś zespoleni i zjednoczeni. Większą siłą jednoczącą jest wiara i miłość niż rozkaz i przemoc”. Święte słowa! Jeżeli trzymamy z ludem, wówczas zwyciężamy. Dlatego chcemy jak najlepiej służyć ludowi, wszak ten lud nas broni, karmi i utrzymuje, wspomagając w rozmaity sposób.

8. Pomocnicy kapłana

Drodzy bracia, skuteczna służba kapłana ludziom w potrzebie nie może się urzeczywistniać bez współpracowników, dlatego włączamy w naszą działalność wiernych, tworzymy zespoły charytatywne. Nie wiem, jak jest na terenie Ukrainy, ale w Polsce mamy parafie, gdzie zespoły takie pręźnie działają. W naszej diecezji każdego dnia w kilku miejscach wydajemy ponad 200 obiadów. Jest to zwykle treściwa zupa, posiłek jednodaniowy z chlebem, którym można zaspokoić głód. Wiem, że takie kuchnie funkcjonują w wielu miastach i korzysta z nich wiele

osób. Również siostry zakonne są otwarte na pomoc potrzebującym. Ludzie zapamiętują naszą ofiarność.

9. Przykład świętych

Zwróćmy uwagę pod koniec na wzór świętych. Św. Elżbieta była córką króla Węgier i żoną landgrafa Turynгии, a odwiedzała chorych, zapraszała do stołu prostych, zaniedbanych ludzi tamtego czasu, w których ukrywał się Chrystus, tak jak i dzisiaj się ukrywa. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Adam Chmielowski był utalentowanym malarzem. Mógł zrobić karierę artystyczną. Zostawił jednak malarstwo, bo nie było to jego główne powołanie. Wstąpił do zakonu. Na ulicach Krakowa zaczął zbierać bezdomnych, biedaków, żebraków, alkoholików. Zakładał dla nich przytułki, ogrzewalnie. Karmił ich i odziewał. Dysponował bardzo skromnymi środkami finansowymi, jako że koniec XIX wieku był trudnym czasem dla Polski. Mimo to działalność brata Alberta przyniosła wielkie owoce, gdyż umiał on dostrzec człowieka w potrzebie. Kard. Wojtyła tak go opisywał: „Nie miał prawie żadnych środków. Nie dysponował żadnymi funduszami, żadnymi gotowymi instytucjami. Postanowił dawać siebie. Rzucił go Bóg na kolana przed człowiekiem najbardziej wydziedziczonym, ażeby dawał siebie, i do końca swoich dni dawał ze wszystkich sił”.

We Wrocławiu powstało Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. W seminarium wrocławskim studiował kleryk Jerzy Marszałkiewicz, który nie został księdzem, gdyż był skrupulatny i czuł się niegodny. Jednak nazywaliśmy go księdzem, chociaż nie miał święceń. Pracował w bibliotece, był furtianem, a potem zostawił seminarium, oddając się posłudze na rzecz najbiedniejszych, alkoholików, ludzi bezdomnych. Zorganizował dla nich schronisko. Do dzisiaj mieszka w tym schronisku z dwoma bezdomnymi w jednej izbie. Trzeba podziwiać takie poświęcenie.

Zakończenie

Drodzy bracia, kończymy naszą refleksję nad trzecią zleconą nam posługą, posługą miłości – *caritas* – która wyraża się w opiece nad biednymi i potrzebującymi. Kościół od początku, od ustanowienia pierwszych diakonów praktykował tę posługę. Pełni ona niesłychanie ważną rolę. Nie wystarczy wygłaszać porywające kazania. Nie wystarczy spowiadać oraz pięknie i uroczyście sprawować liturgię. Nasza kapłańska służba musi sięgnąć szerzej, poza świątynię. Musi docierać do szpitali, do przytułków, do domów, gdzie ludzie cierpią, gdzie klepią biedę. Zapamiętajmy, że to również, a może przede wszystkim jest wypełnianiem Ewangelii, to jest nasza misja. Są wprawdzie państwowe i społeczne instytucje, które pomagają ludziom, ale nie rozgrzeszajmy się. Dla nas też w tej posłudze jest miejsce, jesteśmy potrzebni. Dlatego prosimy Pana, by dał nam wrażliwość na człowieka, abyśmy byli bezinteresownymi sługami na wzór naszego Mistrza, Jezusa Chrystusa. Amen.

RADY EWANGELICZNE

Naszą ostatnią konferencję chciałbym poświęcić radom ewangelicznym. To jest nie tylko droga osób życia konsekrowanego, a więc osób zakonnych, ale także kapłanów diecezjalnych i właściwie wszystkich chrześcijan. Jesteśmy wezwani do praktykowania rad ewangelicznych, oczywiście na miarę naszego powołania i w kontekście naszego powołania, to jest rady ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Można by każdej z tych rad poświęcić osobną konferencję, lecz jesteśmy zmuszeni do pewnej syntezy, jako że możemy przeznaczyć około 10 minut na każdą z nich.

Zauważmy, że rady ewangeliczne dzisiaj nie są popularne. Świat głosi inną ewangelię, ewangelię bogactwa, pieniądza, bogacenia się – przeciwko ubóstwu ewangelicznemu; głosi ewangelię rozwiązłości, swobody seksualnej – przeciwko naszej czystości; głosi także wolność bez ograniczeń, „róbta, co chceta”, i to bez wyrzutów sumienia. Takie hasła dzisiaj padają, musimy zatem iść pod prąd. Jako wybrani przez Chrystusa musimy w tym względzie sprzeciwiać się światu.

1. Pierwsza rada ewangeliczna: ubóstwo

Zwróćmy uwagę, że przez chciwość pieniędzy doszło na świecie do wielu nieszczęść, przestępstw, a nawet zabójstw. Judasz wydał Chrystusa za trzydzieści srebrników. Za pieniądze żołnierze rzymscy rozpowiadali, że Chrystus nie zmartwychwstał. Za pieniądze płatny zabójca strzelał na placu św. Piotra do Papieża. Wiemy, że w czasach komunistycznych wydano mnóstwo pie-

niędzy na ateizację, a dzisiaj wydaje się ogromne kwoty na finansowanie partii politycznych, na szerzenie ideologii, utopii. Po uszy mamy tego w mediach, i to w całej Europie, również w Polsce i sądzę, że na Ukrainie także. Na to są pieniądze, a brakuje pieniędzy na drogi, na autostrady, na pensje dla najbiedniejszych. Na sianie utopijnych idei pieniądze są. I to jest przykre.

a. Niebezpieczeństwo bogactwa i chciwości

Zawsze patrzmy na Chrystusa, który nam we wszystkim przewodzi (por. Hbr 12,2). Przypomnijmy Jego niektóre słowa: „Stajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). „Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24). „Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów” (Łk 10,4). „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia. [...] Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?». Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12,15.20-21).

b. Przykład Jezusa

Chrystus zapędom do bogactwa doczesnego przeciwstawił inny świat, świat wartości duchowych. Zachęcał ludzi do pomnażania dóbr duchowych i mówił: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,19-21). Co więcej, Pan Jezus nie tylko taki program ogłosił, ale pierwszy

ten program realizował, dlatego powiedział: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Jezus był ubogi w pełnym tego słowa znaczeniu, był ubogi od żłóbka betlejemskiego aż do cudzego grobu na Golgocie. „Będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8,9).

c. Ubóstwo i bogactwo w Ewangelii

Drodzy bracia, wszyscy, którzy się do Jezusa przyznają, są wezwani do ubóstwa, ale zauważmy, że ubóstwo ewangeliczne ma swoje specyficzne znaczenie. Ewangelia, wzywając do ubóstwa, wcale nie potępia bogactwa i własności. Własność i używanie dóbr także mają w Ewangelii pewien wymiar pozytywny, jednakże świat i jego wartości: bogactwo i używanie dóbr, przez słabość człowieka mogą go zniewolić, gdy stają się jego najwyższym celem. Mogą stać się bożkiem i wartością ostateczną, właśnie wtedy człowiekowi szkodzą. Dlatego musimy wiernym tłumaczyć, jaki jest sens ubóstwa ewangelicznego, ale też wskazywać na pozytywne znaczenie własności i bogactwa.

Mówimy: Nie ten jest bogaty, kto dużo ma, ale ten, kto się chętnie dzieli. Niemcy mówią: *Teilen macht reich* – „Dzielenie się czyni bogatym”. Drodzy bracia, już mówiliśmy o tym, że bogactwo zawsze bardzo utrudniało Kościołowi pracę ewangelizacyjną. Jeszcze dodajmy tekst św. Pawła: „Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni! A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami” (1 Tm 6,8-10). Dlatego Kościół zawsze opowiada się za ubogimi, dzisiaj mówi się o opcji na rzecz ubogich.

d. Grzechy przeciw radzie ubóstwa

Zdajemy sobie sprawę, że ludzie niekiedy gorszą się luksusowymi samochodami księży, przepychem, jakim się otaczamy. Dlatego dobrze byłoby, gdyby nasz standard życiowy był dostosowany do naszych wiernych. Nie możemy żyć w nędzy, bo to również jest nieewangeliczne, ale zbytek też jest niedobry. Musimy być roztropni i ubogimi środkami zdobywać ewangeliczne bogactwo. Chciwość jest najbardziej odrażającą wadą księdza. Nigdy kapłan nie jest tak biedny, jak wtedy gdy jest chciwy. To nam powtarzają, że ludzie przebaczą i pijaństwo, i nieczystość, ale najtrudniej przychodzi przebaczać kapłanom grzech chciwości.

Niech tyle wystarczy na temat rady ubóstwa.

2. Druga rada ewangeliczna: czystość

Przechodzimy do drugiej rady ewangelicznej, do czystości, która dla nas konkretnie przybiera formę celibatu. Tak jak ubóstwo ewangeliczne dzisiaj nie jest w modzie, tak i czystość ewangeliczna ma obecnie wielu przeciwników. Wrogowie czystości mają aktualnie ogromne możliwości, dysponują telewizją, taśmami wideo, a przede wszystkim Internetem. Tam można znaleźć wszystko. Gdy byliśmy młodzi, nie mieliśmy takich pokus, a dzisiaj nasi następcy w młodym wieku zagląдают do sieci i narażają się na wielkie niebezpieczeństwo. Trzeba im więc pomagać mądrze korzystać z osiągnięć techniki, bo Internet służy również do ewangelizacji. Gdybyśmy jednak porównali, jaki jest procent wykorzystania Internetu i innych mediów do szerzenia Ewangelii i dobra, a jaki procent do szerzenia zła, kłamstwa, nieczystości, to rachunek wyszedłby oczywiście na korzyść zła.

a. Przykład Jezusa

Chrystus wzywa nas do czystości. Zauważmy, że sam był bezżenny, czysty. Już od początku otoczył się ludźmi czystymi, dziewiczymi. Urodził się z Niepokalanej Matki, poddał się opiece dziewiczego Józefa, uczynił umiłowanym uczniem czystego Jana, któremu powierzył swój największy skarb, swoją dziewiczą Matkę. Nie innemu, tylko właśnie jemu. Wszyscy mężczyźni uciekli, a Jan został pod krzyżem. Ci mocni, którzy deklarowali, że wszędzie pójdą za Nim – zawiedli. Zostały trzy kobiety: Maryja, jej siostra Maria, żona Kleofasa, oraz Maria Magdalena – i umiłowany uczeń. Trzy do jednego. Mężczyźni przegrali pod krzyżem.

Proszę księży, bezżenność i czystość Chrystusa nie wpływała z jakiejś rezygnacji, z ograniczenia miłości, lecz z miłości niesłychanej i pełnej. Miłość Chrystusa nie zna żadnych ograniczeń. Jezus uważał wszystkich za bliskich sobie, za swoją rodzinę, sam wszak powiedział: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,49-50).

Chrystus wzywa do naśladowania siebie, wzywa także do naśladowania tej właśnie postawy, postawy człowieka bezżennego i czystego. Stąd też powołanie do kapłaństwa w Kościele rzymskokatolickim jest zarazem powołaniem do życia w czystości, w celibacie. Stąd wniosek, że jeśli ktoś nie ma powołania do celibatu, nie ma także powołania do kapłaństwa. Mówimy to klerikom w seminarium.

b. Czystość kapłańska

Co oznacza pojęcie czystości kapłańskiej? Po pierwsze, czystość kapłana jest darem, jest szczególnym powołaniem. Chrystus powiedział: „Bo są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezżenni – to o nas chodzi – którzy dla

królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!” (Mt 19,12). Po drugie, drodzy bracia, czystość kapłańska jest zarazem wielkim zadaniem, dodajmy, że jednym z najtrudniejszych zadań dla normalnych ludzi. Po trzecie, czystość jest znakiem zwycięstwa ducha nad cielesnością, jest potwierdzeniem, że w człowieku duch może panować nad ciałem. Jest to pewien znak wielkości człowieka w przyrodzie. Wśród zwierząt podobne zjawisko nie występuje. Żadne zwierzę nie jest zdolne do takiego opanowania. Człowiek może powiedzieć: „nie”, może powiedzieć: „mogę, ale nie muszę”, może się zapierać samego siebie. Do takiego zapierania się siebie Pan Jezus nas wezwał: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Można powiedzieć, że czystość czyni człowieka znakiem, przejawem transcendencji ducha wobec materii, transcendencji człowieka w przyrodzie.

Po czwarte, czystość jest cnotą bardzo trudną i wiąże się z licznymi wyrzeczeniami. W wielu przypadkach może być ciężką pokutą, wymagającą ogromnego samozaparcia. Tak trzeba pojmować czystość całkowitą: jako pokutę za grzechy świata, zwłaszcza za grzechy nieczystości, które opanowały dzisiejszy świat.

c. Owoce czystości kapłańskiej i zakonnej

Jakie są owoce przeżywania czystości kapłańskiej i zakonnej? Dokumenty Kościoła przypominają nam, że czystość zachowywana w celibacie jest fundamentem duchowej płodności Kościoła. Jeśli ktoś żyje w czystości, choćby otoczenie w to nie wierzyło czy nawet o tym nie wiedziało, to czystość podejmowana i zachowywana z motywów religijnych owocuje w mistycznym Ciele Chrystusa. Ta czystość – jak mawiali ojcowie Kościoła – jest wielką ozdobą wspólnoty Kościoła, jest jego chlubą.

I odwrotnie: niewierność, łamanie czystości powoduje umniejszenie świętości Kościoła. Wiemy to sami i tłumaczymy wier-

nym, że przez każdy dobry uczynek ozdabiamy Kościół, ozdabiamy wieczność, bo wszystkie dobre uczynki będą zabrane do wieczności. Wszystkie zaś grzechy, a nawet słabości sprawiają, że Kościół staje się brzydszy, że cierpi. Czystość księdza w celibacie jest oparciem dla młodych ludzi, jest pomocą dla tych, którzy żyjąc w świecie, mają z tą dziedziną trudności i chcą je pokonać. Ludzie ci, patrząc na osoby duchowne, mówią sobie: Jest możliwe zapanowanie nad popędem. Dla ludzi zepsutych celibat, czystość kapłańska i zakonna, staje się wyrzutem, oskarżeniem. Dlatego tacy najgłośniej krzyczą, podejrzewają i krytykują księży, ośmieszają celibat i domagają się jego zniesienia. Wierność w celibacie jest wyrzutem sumienia dla tych, którzy nie zachowują czystości przedślubnej, którzy rozeszli się z małżonkami, którzy żyją bez ślubu. Przez naszą czystość możemy, mówiąc językiem sportowym, wiele ugrać dla Ewangelii, dla Chrystusa.

Innym owocem czystości w celibacie jest tzw. dyspozycyjność. Kapłan żyjący w celibacie jest, czy też może być bardziej dyspozycyjny dla wszystkich. Wspominał o tym często Jan Paweł II, przytoczymy może krótki cytat z Listu do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 roku:

„Poprzez swój celibat kapłan staje się w inny sposób «człowiekiem dla drugich» niż każdy mężczyzna, który wiążąc się w jedności małżeńskiej z kobietą, staje się również jako mąż i ojciec «człowiekiem dla drugich» w zasięgu swojej tylko rodziny: dla swej małżonki, a z nią razem dla dzieci, którym daje życie. Kapłan, rezygnując z tego rodzicielstwa, które jest udziałem małżonków, szuka w tym innego ojcostwa, a ponieważ nawet macierzyństwa, jeśli pamiętamy na słowa Apostoła o dzieciach, które bolejąc, rodzi (por. Ga 4,19; 1 Kor 4,15). Są to dzieci jego ducha, ludzie powierzeni jego trosce przez Dobrego Pasterza, tych ludzi jest wielu. Więcej, niż może ogarnąć zwyczajna ludzka rodzina”.

Przez to, że ksiądz żyje w celibacie, należy do wspólnoty, jest do dyspozycji wszystkich. „To jest nasz ksiądz”, mawiają parafianie o swoim pasterzu.

d. Aspekty czystości w celibacie

Pierwszym polem zachowywania czystości jest opanowanie popędu. Wiąże się ono z szanowaniem swojego ciała. Apostoł mówi: „Ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana [...]. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego?” (1 Kor 6,13.19). Dlatego trzeba dbać, żeby ta świątynia była piękna i nieskalana. Niektórzy szpecą tę świątynię grzechem samogwałtu. Dzisiaj głośne są przypadki molestowania – to takie przykre! Papież musiał napisać specjalny list do Irlandczyków, ma problemy z Kościołem zachodnim, ponieważ tam jest może więcej szkół katolickich niż u nas i więcej okazji. Oczywiście jest to nagłaśniane w Niemczech. Konferencje Episkopatów tylko o tym debatują. W krajach zachodnich Papieża się o to nie pytają.

To jest bolesne, a przecież Pan Jezus mówił: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10,14). Dzieci powinny przychodzić do kapłana, który jest *alter Christus*. To wielka krzywda, jeżeli kapłan te dzieci wykorzystuje. Niemniej wyolbrzymianie tych spraw, nadawanie im rozgłosu jest również rodzajem walki z Kościołem. Wrogowie Kościoła są w stanie wykorzystać wszystko, by Kościołowi zaszkodzić, żeby go oczernić. Wrogowie Kościoła nie śpią. Diabeł nigdy nie wyjeżdża na urlop. Niestety, niekiedy dajemy powody do ataków.

e. Postawa wobec kobiet

Drugie pole czystości to nasza postawa wobec kobiet. „Kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,28), powiedział Chrystus. Św. Paweł radził, żeby traktować „starsze kobiety – jak matki; młodsze – jak sio-

stry, z całą czystością!” (1 Tm 5,2). Również mądrzy mistrzowie duchowi zalecają nam tę zasadę. Młodzi księża czasem dorabiają sobie wygodne teorie, że przyjaźń z kobietą jest im potrzebna, że pozwala im lepiej pracować, zachować aktywność. To są jednak tłumaczenia nierozsądne i jako starszy już kapłan uważam, że przez nawiązywanie niewłaściwych kontaktów żadne problemy się nie rozwiązują, a ich raczej przybywa. Może znikają jakieś małe trudności, ale nastają poważniejsze, które potem człowieka zwalają z nóg. *Totus Tuus* – cały jestem Twój, Panie Boże!

Drodzy bracia, brzydzmy się dwulicowością, obłudą, bądźmy przejrzysti w naszej posłudze kapłańskiej. Czasem biedny ksiądz myśli sobie: „Żeby tylko nikt się nie dowiedział, a jakoś to będzie”. Jest to wyraźna obłuda i ułuda. Oto Księga Syracha mówi: „Człowiek, popełniając cudzołóstwo, mówi do swej duszy: «Któż na mnie patrzy? Wokół mnie ciemności, a mury mnie zakrywają, nikt mnie nie widzi: czego mam się lękać? Najwyższy nie będzie pamiętał moich grzechów». Tylko oczy ludzkie są postrachem dla niego, a zapomina, że oczy Pana, nad słońce dziesięć tysięcy razy jaśniejsze, patrzą na wszystkie drogi człowieka i widzą zakątki najbardziej ukryte. Wszystkie rzeczy są Mu znane, zanim powstały, tym więc bardziej – po ich stworzeniu. Takiego spotka kara na ulicach miasta, tam gdzie nie będzie się spodziewał niczego – zostanie schwytyany” (Syr 23,18-21).

f. Braterska pomoc

Drodzy bracia, podawajcie dłoń drugiemu, nie pozostawiajcie braci samotnych. Wiemy, że bardzo dobrym lekiem na samotność jest pielęgnowanie wspólnoty kapłańskiej. Wspólnota nas trzyma. Czujmy się dobrze między księżmi. Nie gardzimy rodzinami, ale niech naszą pierwszą rodziną będzie rodzina prezbiterium. Czasem zdarzają się dramaty i tragedie. Oto fragment listu napisanego do pewnej kurii w sprawie księdza o zwolnienie go z obowiązków wynikających ze święceń:

„Ponieważ dwukrotne prośby syna pozostały dotychczas bez odpowiedzi, ośmielam się zwrócić jako matka z gorącą i bardzo pokorną prośbą o zdjęcie święceń kapłańskich syna. Wbrew naszej woli i ku naszej wielkiej rozpaczycy przeszedł do stanu świeckiego i zawarł cywilny związek małżeński. Oboje z mężem jesteśmy starzy i chorzy; pragniemy odejść z tego świata ze świadomością, że Bóg i Kościół przebaczy naszemu synowi jego straszne grzechy. On sam pragnie bardzo pokutować za nie. Pokornie i gorąco prosimy o ratunek dla jego duszy, o co modlimy się do Jezusa Miłosiernego. Prosimy o informację i odpowiedź, co należy uczynić, by móc wziąć cichy ślub kościelny i przystąpić w duchu pokuty do spowiedzi i Komunii św.”.

Komentarz zbyteczny. Dlatego, drodzy bracia, bądźmy ostrożni i pokorni. Środki, jakie mamy, to szczerza modlitwa, medytacja, częsta spowiedź, nabożeństwo do Matki Najświętszej. Mówiłem w południe, że póki się spowiadamy, wszystko jest do wygrania.

3. Trzecia rada ewangeliczna: posłuszeństwo

Nieco miejsca poświęcimy jeszcze trzeciej radzie ewangelicznej: posłuszeństwu, które też jest dzisiaj bardzo niemodne. Nawet w seminarium wystarczy klerykom wydać jakiś nakaz i od razu spotyka się to z oburzeniem z ich strony. Takie postawy ujawniają się powszechnie w środowisku ludzi młodych.

a. Wolność „od” i „do”

Człowiek z natury jest buntownikiem, jego pierwszym słowem wobec różnych poleceń i rozkazów bywa słowo „nie”. Nie rozumie, dlaczego ma kogoś słuchać, przecież sam sobie może określić, co ma robić, sam to najlepiej wie. Ową wrodzoną niechęć do posłuszeństwa wspomagają dzisiaj hasła gloryfikujące wolność. To jest rodzaj wolności „od”, jako że mamy wolność „od” i „do”, ta pierwsza jest zła, a ta druga jest dobra.

Propaguje się dzisiaj wolność od zobowiązań, Dekalogu, nakazów moralnych, wskazań ewangelicznych, obowiązków. A my mówimy o wolności „do”: o wolności do czynienia dobra, do szanowania wartości. Jan Paweł II tłumaczył nam, na czym polega prawdziwa wolność. Wolność jest wielkim darem. Jest ona nam dana jako miara wielkości człowieka, ale także zadana do budowania. Możemy kształtować swoje wybory moralne, na które jesteśmy zdani. Człowiek nie może uciec od decyzji – jak nas nauczał o. Krąpiec na KUL-u – nawet gdy pozwoli komuś wybrać za siebie, to już w tym momencie podjął decyzję o przekazaniu swojej możliwości wyboru innemu człowiekowi. Muszę, bo chcę, a chcę, bo kocham.

b. Przykład Jezusa

Skrótowno potraktowawszy sprawy związane z posłuszeństwem, wracamy do Chrystusa. Powołamy się na Jego przykład: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany” (Łk 2,51). Całe zbawcze dzieło Chrystusa opiera się na tajemnicy Jego posłuszeństwa Ojcu. Mamy na ten temat wiele tekstów: „Przeto przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,5-7). Sam Chrystus podczas publicznej działalności przedstawił swój życiowy program w słowach: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tęgo, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34) – nie swoją wolę, ale wolę Ojca.

W Getsemani i potem na krzyżu posłuszeństwo Chrystusa osiągnęło swoje apogeum. Św. Paweł tak to skomentował: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się

posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8). A zatem przez posłuszeństwo Jezus nas zbawił i my też możemy się zbawić przez posłuszeństwo Bogu. Tłumaczymy to wiernym i sobie też dziś przypominamy.

c. Pokora warunkiem posłuszeństwa

Dzisiaj panuje jakaś awersja wobec tego, co mówi Bóg, ale musimy iść pod prąd, przywoływać ludzi pod krzyż i mówić im, że warto być posłusznym. Jeszcze nikt nie żałował, że był posłuszny Panu Bogu, że słuchał Pana Boga. Powtarzajmy to naszym wiernym, bo wielu ludzi żałowało, że się sprzeciwiało Bogu. Proszę księży, jeszcze kropka nad „i”. Warunkiem posłuszeństwa jest zawsze pokora. Największe kłopoty w posłuszeństwie Bogu, także Kościołowi, ma ten, którego określa się w języku niemieckim *besserwisser* – ktoś, kto sądzi, że wie wszystko najlepiej. Tacy niepokorni ludzie najczęściej zaszkodzili Kościołowi, nawet kapłani, biskupi i papieże. Przez brak pokory rozbijali jedność Kościoła. Nie owijając w bawełnę, trzeba przyznać, że tak było.

Jest taka opowiadka o św. Tomasz z Akwinu, którego znamy z teologii. Kiedyś bawił przejazdem w Bolonii, gdzie miał wykłady. Gdy zmęczony wracał do klasztoru, na furcie zatrzymał go jakiś nieobeznany braciszek, który powołując się na wolę przeora, kazał mu iść razem z nim na zakupy. Tomaszowi nawet do głowy nie przyszło, że mogło to być jakieś nieporozumienie. Bez chwili wahania wziął koszyk i poszedł z braciszkiem kupować kapustę. Braciszкови bardzo się spieszyło, Tomasz zaś był otyły i nie nadażał za nim, a na pokrzykiwania braciszka pokornie się tylko usprawiedliwiał. To jest wszak opowiadka, ale skądinąd wiemy, że kiedyś św. Tomasz popatrzył na wielkie dzieła, które napisał, i powiedział: „słoma”. Jedno słowo. A dziś jeden z drugim napisze jakieś marny artykułek, wydrukuje, głowę zadziera – uczoney, teolog! – i z byle kim nie chce rozmawiać. Cza-

sami tak bywa. Bądźmy realistami. Pokora zdołała Chrystusa i była zawsze ozdobą dobrych pasterzy.

Zakończenie

Dlatego, bracia, poprosimy na naszym wieczornym nabożeństwie, na którym będziemy adorować Jezusa, o to, by udzielił nam ducha pokory oraz mocy do wypełniania rad ewangelicznych związanych z naszym powołaniem: rady ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

PODSUMOWANIE REKOLEKCJI

1. Nawiązanie do czytań mszalnych

„Tyś nas uczynił kapłanami Boga” – kilkakrotnie powtórzyliśmy przed chwilą słowa refrenu Psalmu 149. Dotyczą one nas wszystkich. Jezus Chrystus, Najwyższy Kapłan, uczynił nas kapłanami, niejako swoimi zastępcami. Wszczepił nas w swoje święte kapłaństwo, przekazał nam wielki dar i zarazem wielkie zadanie. I oto we wspólnocie kapłańskiej spotkaliśmy się tutaj, w domu ziarna, w wieczniku Kościoła lwowskiego, by rozpoznać czas Pańskiego nawiedzenia, jakim są rekolekcje kapłańskie, zatrzymanie się przed Bogiem.

Kiedyś Pan Jezus zapłakał nad Jeruzalem, które nazywano Miastem Świętym, ale takie święte do końca nie było, bo nie przyjęło orędzia Jezusa. Miasto „nie rozpoznało czasu swojego nawiedzenia” (Łk 19,404). Jezus został w tym mieście odrzucony i ukrzyżowany, ale w tym mieście także zmartwychwstał. Została otwarta „księga zapisana wewnątrz i na odwrocie zapieczętowana na siedem pieczęci” (Ap 5,1) przez Baranka, który zawisł na krzyżu, a oddając życie, zwyciężył to, co ziemskie, co grzeszne, i zapowiedział ostateczne zwycięstwo wszystkich, którzy Go pokochają, którzy w Niego uwierzą.

2. Rzut oka na rekolekcyjną drogę

Drodzy bracia, nasze życie składa się ze spotkań i z rozstań. Przed kilkoma dniami dane nam było się spotkać. Dobrze nam

tu było przez kilka dni. Przychodziliśmy do tej kaplicy, by się modlić, by rozważać słowo Boże, by trwać przed Panem Bogiem. I oto dzisiaj, po kilku dniach następuje rozstanie. Po tej Mszy Świętej, po porannym posiłku rozjedziemy się do naszych wspólnot parafialnych, tam gdzie spełniamy nasze kapłaństwo, gdzie opiekujemy się naszymi owieczkami. Może po jakimś czasie znowu nastąpi kolejne spotkanie. A więc spotkania i rozstania są charakterystyczne dla naszej wędrówki życiowej. Na ostatnim spotkaniu spojrzymy wstecz, jaką drogę przebyliśmy w czasie tego Bożego nawiedzenia.

Rozpoczęliśmy od refleksji nad naszym powołaniem, które jest wszczepione w powołanie do bycia w Kościele, a najogólniej do istnienia, i wezwaliśmy się nawzajem, by kolejny raz za ten dar podziękować. Przejdziemy przez życie jako kapłani. Tylko niektórym jest to dane, jest to wielkie wyróżnienie, ale jak powiedzieliśmy wyraźnie, to nie jest nasze osobiste wyróżnienie, ale dar dla Kościoła. Zostaliśmy wybrani, wyróżnieni nie ze względu na nas, ale ze względu na wspólnotę Kościoła, i przeznaczeni do służby drugim. Kapłaństwo jest służbą.

Drodzy bracia, przypomnieliśmy sobie, jak ważna jest wiara w naszym posługiwaniu. Przecież Pan Jezus usilnie wzywał ludzi do wiary, chciał, żeby po ziemi chodzili ludzie wierzący w Boga i kochający Go. Przypomnieliśmy sobie, że nasza posługa kapłańska – to wszystko, co mówimy i co czynimy – winna być sprawowana w postawie wiary i modlitwy, bo modlitwa jest podstawowym przejawem wiary. Kto wierzy, ten się modli, tak nauczamy naszych wiernych. W klimacie wiary i modlitwy spełniamy te trzy zadania, które Pan nałożył na nas w czasie święceń: zadanie nauczania, a więc misję prorocką; zadanie uświęcania, czyli misję kapłańską, liturgiczną; oraz misję królewską, która jest służbą ubogim i potrzebującym.

Wczoraj na zamknięcie naszej drogi rekolekcyjnej prowadziliśmy refleksję nad miejscem rad ewangelicznych w naszym życiu. Przypomnieliśmy sobie, że Ten, który nas powołał, nasz Pan, życzy

sobie, byśmy pełnili naszą kapłańską służbę w postawie ewangelicznego ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

3. Owoce rekolekcji

Jakie orędzie należy przyjąć na zakończenie naszego spotkania? Najpierw trzeba zachować przeświadczenie, że rekolekcje były czasem nawiedzenia, że to była uczta duchowa, która powinna mieć później swoją kontynuację. Co prawda, w życiu doczesnym też uczestniczymy w różnych ucztach, ale ucztami nie żyjemy stale, bo uczta jest czymś odświętnym, a potem trzeba na co dzień zwyczajnie jeść, odżywiać się, by żyć. Powtarzamy sobie, że trzeba codziennie karmić naszą duszę, nasz umysł, nasze serce Bożym słowem, modlitwą, Eucharystią. Dlatego w kształtowaniu życia duchowego jest nam potrzebna systematyczność.

Zabierzmy z naszych spotkań modlitewnych pewne wskazówki, np. wezwanie z Psalmu 100: „Służmy Panu z weselem!”. Jest ono dla nas jak najwłaściwsze, bo prawdziwy apostoł, autentyczny kapłan to człowiek wielkiej radości, to człowiek paschalny. Dlatego pełnijmy naszą służbę z weselem i z radością, mając świadomość, że służymy wielkiej sprawie. Pełnijmy naszą służbę z wielką gorliwością, z przekonaniem, że jesteśmy bardzo potrzebni ludziom, że nasza posługa jest zaspokajaniem ich potrzeb duchowych, które są wpisane w ludzką naturę. Z nami jest Pan, Ten, który nas wybrał, namaścił i posłał. On jest naszą mocą. Dlatego trzeba być pasterzem odważnym, nie lękać się wilków, strzec owiec, żeby nie przepadły. Trzeba być dobrym pasterzem, pasterzem mężnym, ale i pokornym, pomnym na to, że skarb nosi w glinianym naczyniu.

4. Odwaga i pokora pasterska

W dzisiejszej oracji prosiliśmy o pasterzy, którzy będą pokornie i odważnie głosić Ewangelię. Czas Ewangelii jest zawsze

przed nami. Ojciec Święty Benedykt XVI w Warszawie powiedział nam: „Wierzcie w moc waszego kapłaństwa”. Dlatego nie lękajcie się! Nie wolno się niczego wystraszyć, bo naszą mocą jest Ten, który powiedział: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Dlatego Apostoł mógł powiedzieć: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Zapamiętajmy: Ewangelia jest najsilniejszą myślą na ziemi. Jest on deptana, poniewierana, czasem krzyżowana, ale zawsze ostatecznie zwycięża, bo jest prawdą, a prawda i miłość zawsze ostatecznie odnoszą zwycięstwo. Ostatnie słowo będzie należało do prawdy, do miłości, a nie do kłamstwa ani do zła. To nam Pan zapewnił, za to umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Przekonujemy się w życiu, że prawda, dobroć i miłość zmartwychwstają, mimo że są krzyżowane.

5. Źródła mocy kapłana

Drodzy bracia, gdzie szukać mocy i siły, byśmy byli rzeczywiście dobrymi kapłanami Boga? Powiedzieliśmy, że szukać tej mocy i siły trzeba w słowie Bożym, u Chrystusa, który karmi nas prawdą, ale szukamy mocy i siły również w codziennej Eucharystii. Zresztą na każdej Mszy Świętej głosi się słowo Boże i na każdy dzień przyjmujemy dar Bożego słowa dla naszego intelektu, dla naszego życia. Na każdej Eucharystii przyjmujemy też chleb, który sprawia, że trwamy w Chrystusie: On w nas, a my w Nim. Chleb ten jest zadatkiem życia wiecznego: „Kto spożywa ten chleb będzie żył na wieki” (J 6,51). Gdy sprawujemy Eucharystię, codziennie sobie przypominamy, że mamy nieustannie składać siebie w ofierze. Nasze życie winno przyjmować postać daru, mam się stawać darem, ofiarą dla Pana Boga i dla ludzi, którym służyć. A więc nie żyję dla siebie, ale dla ludzi i dla Boga, który mnie powołał dla wspólnoty Kościoła. Dlatego codziennie pijmy wodę żywą z Pańskiego ołtarza, przy którym stajemy. To jest źródło, które nie wysycha, które sprawia, że możemy naszą działalność prowadzić skutecznie.

6. Wstawiennictwo Matki Bożej

Drodzy bracia, naszą nadzieję składamy w ręce Matki Bożej, o której tu we Lwowie śpiewamy: *Śliczna gwiazdo miasta Lwowa*. Maryja przez cudowny obraz *Matki Bożej Łaskawej* w katedrze patrzy na całą archidiecezję, była tu zawsze, od czasu gdy stanął tu krzyż Jej Syna, i będzie z nami zawsze, ale wszędzie tam, gdzie jest Jej Syn. Dlatego bądźmy przyjaciółmi Maryi. Nasze matki kiedyś żegnamy, odchodzą z drogi naszego życia, przeżywamy wtedy boleść, ale zostaje nam ta Matka, która nigdy nie umiera, która jest Matką nas wszystkich. Chciejmy się z Nią przyjaźnić i dlatego powtarzajmy zawsze na wzór Jana Pawła II: *Totus Tuus* – „Cały Twój jestem, Maryjo”. Dlatego dziękujemy Panu i prosimy Go, by był naszą mocą na dalszej drodze naszego posługiwania.

W 1937 roku, gdy o. Maksymilian Kolbe wrócił z Japonii, zwierzył się swemu współbratu, że widział Matkę Najświętszą, że z Nią rozmawiał i że powiedziała mu, iż będzie zbawiony. Ów święty syn św. Franciszka wiedział o tym i wszystko, co czynił, czynił właśnie w tej perspektywie, że kiedyś ujrzy oblicze Boże i spotka Maryję. Dlatego był oddany Jej, również całkowicie oddany sprawie ewangelizacji, sprawie Kościoła. Jego decyzja w obozie koncentracyjnym była wypadkową całego jego życia, podsumowaniem jego życia jako ofiary dla innych.

Prośmy Pana, by nas też obdarzał taką mocą, taką nadzieją, taką miłością, byśmy mogli nasze powołanie wypełniać w jak najpiękniejszym stylu, byśmy byli jak najlepszymi kapłanami Boga. Amen.

PROGRAM REKOLEKCJI

Poniedziałek, 15 listopada

18.00 – Msza Święta w katedrze lwowskiej (zakończenie peregrynacji relikwii bł. Jakuba Strzemię)

21.00 – początek rekolekcji. Konferencja

wtorek – 16 listopada

8.15 – Jutrznia, rozmyślanie

10.00 – godzina w ciągu dnia. Konferencja

12.00 – Msza Święta

15.00 – Koronka do Bożego Miłosierdzia. Konferencja

18.15 – Konferencja

20.30 – Nabożeństwo wieczorne z klerykami

Środa, 17 listopada

8.15 – Jutrznia, rozmyślanie

10.00 – godzina w ciągu dnia. Konferencja

12.00 – Msza Święta

15.00 – Koronka do Bożego Miłosierdzia. Konferencja

16.00 – spowiedź

18.15 – konferencja

20.30 – Nabożeństwo wieczorne z klerykami

czwartek, 18 listopada

8.15 – Jutrznia, rozmyślanie

8.45 – Msza Święta

9.30 – Śniadanie i zakończenie rekolekcji

Spis treści

Wprowadzenie	5
Konferencja I: <i>Cel rekolekcji</i>	9
Konferencja II: <i>Dar powołania</i>	19
Konferencja III: <i>Dar miłosierdzia</i>	29
Konferencja IV: <i>Dar wiary</i>	35
Konferencja V: <i>Modlitwa</i>	45
Konferencja VI: <i>Spowiedź w posłudze kapłana</i>	55
Konferencja VII: <i>Caritas – służba ubogim i potrzebującym</i>	61
Konferencja VIII: <i>Rady ewangeliczne</i>	69
Konferencja IX: <i>Podsumowanie rekolekcji</i>	83
Plan rekolekcji.....	89

W serii rozważań rekolekcyjnych autora ukazały się:

1. *Eucharystia źródłem duchowej odnowy polskiej wsi*, Świdnica 2005, ss. 92.
2. *Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym i społecznym polskiej wsi*, Świdnica 2009, ss. 84.
3. *Z Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów. Narodowa Nowenna Jasnogórska*, Świdnica 2009, ss. 135.
4. *Przypatrzcie się powołaniu waszemu. Rekolekcje dla kapelanów szpitalnych*, Świdnica 2012, s. 104.
5. *Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość*, Świdnica 2012, ss. 118.
6. *Wspólnie przed Panem Bogiem, Rekolekcje dla księży posługujących w Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, Świdnica 2012, ss. 82.
7. *Dziękuję – przepraszam – proszę, Rekolekcje dla księży posługujących w archidiecezji lwowskiej*, Świdnica 2012, ss. 92.